№ 236 — Rocznik XII.

Wtorek, 11 października 1870.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedaja się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen. we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 50 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Baroński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śniglu: T. Ratkiewicz

POZNAN, 10 października.

Dzienniki i telegramy dzisiejsze nie podają żadnych ważniejszych szczegółów o potyczkach pod Metz i w Wogezach pod Epinal, o których wczoraj donosiliśmy w dodatku nadzwyczajnym. Obie strony, jak zwykle przy tego rodzaju utarczkach, przypisują sobie zwycięztwo; zdaje się przecież, że awangarda armii lyonskiéj nie dotrzymała placu dywizyi badeńskiéj, podczas gdy wątpliwém jest, czy straty marszałka Bazaine wistocie były na dniu 7 bm. tak znaczne, jak je raporty pruskie przedstawiają. W każdym razie dowodzą oba spotkania i inne drobniejsze potyczki forpocztowe, że jeszcze nie mało krwi popłynie, zanim Francya odda się na łaskę zwycięzcom. Przybycie Garibaldego doda zapewne wojskom republikańskim nowego ducha.

Pod Paryżem sypią Prusacy baterye, z których niebawem rozpoczną wysunięte części stolicy bombardować. Na wzgórzu pod St. Cloud już wzniesono bateryą, mimo silnego ognia fortów sąsiednich, z któréj rzucać będą bomby na przepyszne Avenue de l'Impératrice, pola elizejskie i boulevard Haussmann. Drugi szaniec usypano pod Bougival, z którego ciężkiemi działami ostrzeliwać zamierzają Mont-Valérien i znajdujące się w nim magazyny. Trzeci szaniec stanął podobno pod Clamart naprzeciwko fortu Issy. Jest to ten sam szaniec, który Francuzi zmuszeni byli opuścić 19 zm. a który następnie wykończyli pruscy inżynierowie. Ma on być głównie użyty do ataku. Szaniec ten stanowi silny punkt pozycyi zaczepnéj pruskiéj, leży bowiem o 3 do 4,000 kroków od fortów Issy i Vanvres wyżéj od tych fortów o 120 do 150 stóp, co może tłómaczy, dla czego ciężkie działa tych fortów nie zdołały wstrzymać tak zajęcia tego szańca ziemnego jak usadowienia się w nim Prusaków. Z korespondencyi bowiem widzimy, że działa te nie próżnowały, ciągle ostrzeliwały szaniec, ale tylko pojedyńczemi strzałami do pokazujących się jakichś większych grup. Korespondent Timesa, który zwiedzał ten szaniec, twierdzi, że Niemcy pokończyli w nim wszystkie roboty i że są bezpieczni przeciwko wszelkiemu atakowi. Prawdopodobnie téż pruska artylerya od razu próbować będzie, czy z wielkich dział i moździerzy nie będzie można przed zdobyciem któregobądź z fortów bombardować Paryża, a przynajmniéj posłać mu pewnéj liczby bomb i wielkich granatów, by wywrzeć wpływ moralny na mieszkańców, złamać ich odwagę, skłonić do poddania prędzéj. Czy pociski te skutecznie dosięgną samego Paryża, chociażby tylko jego części po lewéj stronie Sekwany, nie wiadomo; ale to pewną zdaje się rzeczą, że jeszcze przed zdobyciem któregobądź z fortów, tegoczesne wielkie działa gwintowane pod odpowiednim kątem przy naboju prochowym odpowiedniéj siły mogą łatwo zniszczyć przedmieścia Paryża, jak od strony Auteuil, Grenelle i Vaugirard. Zdaje się, że Paryżanie są na to przygotowani, albowiem rozmaici korespondenci zgodnie donoszą i postrzeżenia z różnych obserwatoryów pruskich robione wskazywały, iż na ulicach tych przedmieść ludzi prawie nie widać, a wszystkie domy są zamknięte. Korespondenci angielscy są jednak przekonani, iż sam Paryż nie może być sztucznie dosięgany z tych pierwszych stanowisk artyleryi pruskiéj; niemieccy są przeciwnego zdania, a zwłaszcza po Strassburgu wielką wiarę pokładają w postęp swéj artyleryi i dowodzą, że wszelkie forty i fortyfikacye Paryża nie są w stanie długo się opierać, zatém wzięcie Paryża powinno nastąpić bardzo prędko po rozpoczęciu działań oblężniczych.

Podczas gdy na Zachodzie burza wojenna się sroży, poczyna i na Wschodzie wikłać się położenie. Zbrojenia moskiewskie, tak starannie dotąd ukrywane, są faktem, który zwraca nareszcie uwagę i rządu wiedeńskiego na siebie. Otóż co nam piszą pod tym względem ze Lwowa pod dniem 7 b. m.:

(3) Właśnie powróciłem z Podola, gdzie przez całe lato bawiłem. Z niemałém zdziwieniem wyczytuję w dziennikach uroczyste zaprzeczenia o zbrojeniach Moskwy. Zaprzeczają telegramy z Petersburga, zaprzeczają urzędowe dzienniki wiedeńskie. Musi być powód tych tak stanowczych dementi. Mimo to upewniam was, że Moskwa zbroi się i że gromadzi wojska nad swoją południową granicą. Sił moskiewskich, już nad Prutem zebranych, dokładnie w téj chwili podać nie mogę. Nie wywiadywałem się, bo pewny byłem, że nie jest to dla nikogo tajemnicą. Nie przypuszczałem, że zechcą z Petersburga zaprzeczać faktowi powszechnie wiadomemu. Tyle jednak jest niewątpliwém, że przeszło 100.000 wojska moskiewskiego każdéj chwili Prut przekroczyć lub ku granicy Galicyi ruszyć może. Prócz tego jest z pewnością ze 30 sotni kozaków w Besarabii, na Podolu moskiewskiém i na Ukrainie rozrzuconych, a każdéj chwili do marszu gotowych. Wiadomém jest także powszechnie na granicy, że z dalszych gubernii ciągle nowe transporta wojsk przybywają. Przyjezdni z za kordonu bardzo szczegółowe o tych transportach podają wiadomości. Panuje tam przekonanie bardzo rozpowszechnione, że wkrótce przyjdzie do wojny. Przeciw komu? Różne pod tym względem zdania. Oficerowie moskiewscy nie tają się ze swemi antypatyami do Prusaków i Niemców w ogóle. Rząd widział się spowodowanym wydać rozkazy surowe dla powstrzymania zbyt wyraźnych objawów tych antypatyi. Rząd moskiewski nie myśli zrywać dobrych z Prusami stósunków. Domyślają się téż, że wszystko, co rząd moskiewski robi lub robić zamierza, dzieje się w porozumieniu z Prusami. Podobno chodzi o traktat paryski z roku 1856, który Moskwa chce obalić. Sposobność wyborna, Francya pobita, sobą zajęta, Austrya bojąca się wszelkiego z Moskwą nieporozumienia. Jedna Anglia stanęłaby może po stronie Turcyi. Wprawdzie mówiono mi dziś, że rząd austryacki znowu dla odmiany postanowił mobilizować, ale czy na seryo? czy jutro nie odwołają dziś wydanych rozkazów, jak już nieraz w przeciągu kilku tygodni? Wojskowi tutejsi nie tracą nadziei, że Austrya niebawem będzie musiała czynnie wystąpić.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu miejskiego i powiatowego Hempel w Magdeburgu mianować dyrektorem sądu powiatowego w Salzwedel.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 6 października.

(Bezpośrednie wybory w Czechach. — Odroczenie rady państwa. — Beust ma ustąpić. — Przymierze z Prusami. — Possinger baronem. — Memoryał ruski. — Ruska rada lwowska a przemyska. — Osnowa.)

(*T*) Sejm czeski uchwalił dnia wczorajszego znaczną większością głosów nie wysyłać delegacyi do Wiednia a dziś ogłosiła urzędowa Wiener Ztg dekret cesarski, którym w Czechach rozpisane zostały bezpośrednie wybory do rady państwa. Oto najważniejsza, spraw wewnętrznych Austryi dotycząca wiadomość. Sejmu czeskiego nie rozwiązano wprawdzie, ale rozpisaniem wyborów bezpośrednich z równoczesném odroczeniem rady państwa, na podstawie rozporządzenia cesarskiego do dnia 7 listopada, objawił rząd dzisiejszy, że stanowczo zrywa układy z Czechami, że stronnictwo centralistyczne zwyciężyło. Stało się więc zadość życzeniom partyi „wiernokonstytucyjnéj.“ Rada państwa została na tak długo odroczoną, póki wybrana przez niemiecką ludność Czech — bo czeska z pewnością w bezpośrednich wyborach udziału nie weźmie — reprezentacya królestwa czeskiego do Wiednia nie przybędzie. Wszelkie więc usiłowania p. Potockiego i tych, co się łudzili nadzieją ugody z Czechami, spełzły na niczém; Czesi, o czém każdy znający ich mógł być zresztą z góry przeświadczonym, ani na krok ustąpić nie chcą.

Pogłoski o ustąpieniu Beusta i o zamianowaniu w jego miejsce kanclerzem hr. Antoniego Szecsena nie sprawdzają się dotąd. Beust ma być przeciwny wszelkiemu porozumieniu z Prusami. Chcianoby więc, jak głoszą, przez usunięcie go umożliwić zbliżenie się Austryi do Prus i zabezpieczenie się tym sposobem przed Moskwą.

P. Possinger, szef namiestnictwa galicyjskiego, został mianowany kawalerem orderu żelaznéj korony II klasy a zarazem baronem. Nie wiele mu więc zaszkodziły u dworu skargi partyi ruskiéj, którym nowy dano wyraz w memoryale, który przez metropolitę cesarzowi przedkładano.

Pisałem swojego czasu o tym memoryale w sprawie ruskiéj. Dowiaduję się teraz niektórych ciekawych pod tym względem, tak co do genezis memoryału, jak i co do jego następstw szczegółów. Jak wiadomo, urządzili Rusofile podczas uroczystéj instalacyi nowo mianowanego metropolity demonstracyą, która wówczas nie mało narobiła hałasu. W czasie obiadu zaintonowali alumni hymn moskiewski „Boże cara chrani.“ Po drugiéj zwrotce zaprzestano tego śpiewu, gdy bowiem wyższy jakiś dygnitarz rządowy, siedzący obok metropolity, zwrócił uwagę jego na pieśń śpiewaną, dał tenże znak, aby śpiewu tego zaniechano. Wiadomość o téj demonstracyi podały dzienniki, udzielono jéj równocześnie namiestnictwu. Z powodu tego zajścia wystósował szef namiestnictwa zapytanie do metropolity na piśmie, prosząc o wyjaśnienie, kto śpiewanie hymnu moskiewskiego zarządził, i co właściwie cała ta demonstracya miała w obecności reprezentantów ces. kr. rządu za znaczenie. Metropolita, otrzymawszy to pismo, zwołał konsystorz i przedłożył mu całą sprawę. Kanonicy uznali w tém piśmie nowy zamach na naród ruski, nowe pogwałcenie swobód, nowy dowód uciemiężania Rusinów i wmówili w metropolitę, że namiestnictwu na zapytanie owo odpisywać nie należy, lecz powinien udać się wprost do cesarza i zanieść żałobę przeciwko takiemu z Rusinami postępowaniu rządu. Wybrano téż zaraz komisyą, któréj polecono wypracowanie zażalenia i tak powstał ów memoryał, który zawierał długą litanią najrozmaitszych skarg przeciw władzom rządowym, radzie szkolnéj, wydziałowi krajowemu, sejmowi itd., a wszystko w imieniu narodu ruskiego. Ks. metropolita, który, oddany wyłącznie sprawom duchownym swego zawodu, obcym był dotychczas zupełnie polityce i wszystkiemu co z nią jest w związku, uległ łatwo wpływom konsystorza i pojechał z memoryałem do Wiednia, aby go wręczyć cesarzowi. O wszystkiém co się działo u ś. Jura wiedziało doskonale namiestnictwo, więc i wiedziano w Wiedniu. Metropolita przeto, przybywszy do Wiednia, uzyskał wprawdzie audyencyą, ale został przyjęty nie łaskawie. Cesarz memoryału nie przyjął, oświadczając, że się dziwi mocno, jak mógł książę kościoła wziąć na siebie rolę przemawiania w imieniu narodu ruskiego, że zresztą powinien metropolita przedewszystkiém odpowiedzieć na wystósowane do niego pismo namiestnictwa lwowskiego. Ks. Metropolita, który po raz pierwszy wdał się w politykę, wrócił nie bardzo zbudowany rezultatém swéj misyi do Lwowa, przywiózłszy ze sobą napowrót memoryał. P. Possinger, obecny równocześnie prawie z ks. metropolitą w Wiedniu, nie zaniedbał prawdopodobnie niczego, by postępowanie swoje w obec metropolity usprawiedliwić i znaczenie całego memoryału we właściwém przedstawić świetle. Uczynił on to niewątpliwie, zwłaszcza, że, jak wiadomo, był on nominacyi ks. Sembratowicza metropolitą stanowczo przeciwny.

Gdy mowa o Rusinach, zwrócić winienem uwagę na istniejące już i w Przemyślu towarzystwo polityczne pod nazwą rady ruskiéj. W radzie przemyskiéj zdaje się jednak wiać duch zupełnie inny. Z lwowskiéj rady ruskiéj wykluczono wszystkich Rusinów nietylko podejrzanych o sprzyjanie Polakom, o chęć zgody z Polakami, ale i takich, którzy mając własne niezawisłe zdanie, nie słuchają bezwarunkowo rozkazów frakcyi moskiewskiéj, kierującéj tą radą. W przemyskiéj radzie przeciwnie przeważa wpływ stronnictwa tak zwanych „miękkich Rusinów“, czyli ukrainofilów, a na jednėm z ostatnich posiedzeń postanowiono poczynić kroki, aby znany wniosek Ławrowskiego względem ustawy krajowéj, normującéj wzajemne Rusinów do Polaków stósunki i obu szczepów prawa, ze strony wydziału krajowego sejmowi przedłożony został. Wniosek ten Ławrowskiego został przeciwnie przez radę lwowską „jako zgubny sprawie ruskiéj“ potępiony.

Słychać znowu w kołach ruskich o powstać mającym nowym dzienniku ruskim partyi ukrainofilów, pod tytułem! „Osnowa“, którego założeniem głównie p. Ławrowski ma się zajmować. Dziennik taki dla paraliżowania moskiewskiéj propagandy Słowa między Rusinami w Galicyi byłby bardzo pożądany, wiem że są usiłowania, aby taki dziennik założyć, być może nawet że i powstanie, wątpię jednak bardzo, by był w stanie dłuższy czas utrzymać się. Partya ukrainofilów jest w obec moskiewskiéj zbyt słabą pod każdym względem, zbyt słabe ma téż z naszéj strony poparcie.

Drezno, 5 października.

(List Rosyanina proponujący zgodę wzajemną)

(*D*) W téj chwili odebrałem list od jednego z Rosyan, do stronnictwa liberalnego należącego, który, stósownie do życzenia piszącego, przesyłam wam do ogłoszenia. List ten w tłómaczeniu dosłownėm brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! Mam kilka myśli na duszy, które tak w swém, jak i mych przyjaciół imieniu, choć dotąd wprawdzie nielicznych, ale liczba których, jak zwykle ludzi mających za sobą prawdę, codziennie wzrastać będzie, chciałbym polskiemu społeczeństwu wypowiedzieć. Dla tego zwacam się do Pana, jako osobiście mi znanego i politycznemi kwestyami swego kraju zajmującego się, w tém przekonaniu, że Pan, stojąc w stósunkach z dziennikarstwem polskiém, dasz im należyty rozgłos, wyrzeczesz nad niemi swój sąd i drugich do objawienia go zachęcisz, o co mi właśnie chodzi, bo dla przyszłości słowiańskiego świata nie chciałbym, by słowa moje przebrzmiały bez echa.

W ostatnie sześć tygodni w europejskiéj historyi spełniło się więcéj, aniżeli w wielu stuleciach. Olbrzymie rzeczy spełniły się w tym krótkim przeciągu czasu. Wielkie państwa upadły; na miejscu ich powstają inne jeszcze większe, jeszcze straszniejsze; trony runęły, największe, najbardziéj starożytne władze, dotąd władające całym światem, zrzucone z swych piedestałów, stoją pośród nas bez koron i żadnych swych oznak. Fakt za faktem, jeden od drugiego kolosalniejszy, codziennie zmieniają się jak cienie i nie pozwalają umysłowi ludzkiemu uspokoić się i przyjrzeć się temu, co na około niego spełnia się.

Na czém zatrzyma się to walenie się w gruzy i budowa; co wypłynie z tego wrzątku życia; gdzie skieruje

Literatura polska.

Z roku 1869 Rachunki przez B. Bolesławitę. Poznań, 1870.

II.

W pierwszéj części sprawozdania naszego podaliśmy pokrótce treść ostatniego tomu Rachunków Bolesławity i zaznaczyliśmy jego zasadnicze stanowisko. Oddaliśmy należną cześć jego wytrwałości w wydawaniu publikacyi peryodycznéj, jaką są Rachunki, uznaliśmy trafność pomysłu, który ją natchnął, wolę i konsekwencyą, która kierują wykonaniém. Przyznajemy wreszcie, że książka, jak Rachunki, dzięki swéj popularnéj treści, zyskuje przywiléj wyjątkowy dzisiaj bardzo dla książek a w szczególności dla książek polskich, znajdowania się w ręku wszystkich i czytania przez wszystkich. Czyż jednakże w obec tego uznania, tak wszechstronnego, tak stanowczo oddanego, nie służy nam prawo wymagania, aby książka Bolesławity stanęła pod względem wartości, pod względem pogody sądów i przedmiotowości poglądów na stopniu odpowiednim celowi publikacyi i imieniu autora? Z tego to stanowiska, ze stanowiska życzliwéj, ale sumiennéj krytyki, pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę autora w interesie dzieła jako na ujemną jego stronę, na ową gorycz nie wytłómaczoną bynajmniéj ani okolicznościami publicznemi, ani stósunkami osobistemi a przenikającą jak niedostrzegalny płyn chemiczny całą książkę, nie zawsze ku czci prawdzie i znajomości położenia rzeczy. Pomijamy osobiste wycieczki autora przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu i organowi jego Gazecie Narodowéj, jako rzecz, która nie idzie na chwałę książce, ale która ostatecznie rozstrzyga się między autorem Rachunków a redaktorem Gazety Narodowéj. Inaczéj ma się rzecz z jego goryczą przeciw szlachcie, szlacheczczyźnie, arystokracyi, terminom i pojęciom używanym przez autora na przemian dla oznaczenia jednego i tego samego przedmiotu niechęci. Ta gorycz zasługuje na zastanowienie i ocenienie, nie dla czego zaś innego, jak w prostym interesie prawdy naszych stósunków. Bolesławita, choć mający możność i obowiązek znać duszę i usposobienie narodu polskiego, popada przecież w błąd, popełniany ze złą lub dobrą wiarą przez pisarzy i publicystów zagranicznych. Nie znając; czy nie chcąc znać szlachty polskiéj, czyli zastępu społecznego, rozrzuconego na całéj przestrzeni kraju w charakterze inteligencyi wiejskiéj, czepiają się nazwy, nie rzeczy i prawdy, biorą szlachtę polską, jak każdą inną szlachtę za jakąś kastę wsteczników i konserwatystów, która jeszcze nie odbyła na sobie ofiarnéj amputacyi nocy 4 sierpnia. W nie tak może jaskrawy, ale podobny sposób zapatruje się na szlachtę polską Bolesławita. Według niego mają także pewne warstwy społeczeńskie u nas monopol pewnych polityczno-społeczno-religijnych prądów i kierunków a „szlachcie i szlacheczczyźnie“ dostaje się naturalnie z jego strony privilegium odiosum „wstecznictwa,“ „zachowawczości“ i „ultramontanizmu.“ Otóż trzeba dziwnéj nieznajomości stósunków naszych, aby w podobny sposób rozklasyfikować zasady i kierunki polityczne między społeczeńskie warstwy. Jeżli się cofniemy w nieco dawniejsze czasy, w epokę po r. 1831 genezy różnych naszych politycznych stronnictw, cóż nam się w rzeczywistości za obraz przedstawia? — Lud wiejski jest ogromną, martwą bryłą, nieporuszoną i nieporuszalną, Sfinx, do którego sumienia nie trafił żaden Edyp polski, ale którego umiał obałamucić chwilowo wąż kusiciel w postaci kreishauptmanna austryackiego. Późniejszym dopiero czasom i innym Polski widowniom było dano spostrzedz potomków Kmiecia Piasta w odpowiedniejszéj pretoplaście roli... Stan trzeci z wyjątkiem kilku wielkich miast, jak Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania nie istniał lub spał. Jedynym elektrycznym przewodnikiem wyobrażeń demokratycznych idących z Francyi za pośrednictwem emigracyi, jedynym propagatorem idei mieszczących w sobie obok wielu wybujałości i wiele prawdy, odświeżających i użyzniających nasze społeczeństwo, pokutujących ciężko osobami i mieniem za swą propagandę — był nie kto inny właśnie, — jak szlachta polska. Jeżli dzisiaj widzimy stan trzeci tam, gdzie nie jest obcym, polskim; jeżli widzimy daléj stan wiejski budzący się tu i owdzie do samodzielnéj myśli i życia, pozostanie to zasługą propagandy szlacheckiéj, pracy i miłości owéj szlachty, która podobnéj sobie nie znajduje na całéj przestrzeni chrześciańskiego świata. Obok wszystkich błędów i grzechów szlacheczczyzny polskiéj, pozostało jéj bowiem w puściźnie po przodkach jedno uczucie, uczucie obowiązkowości publicznych dla kraju usług. Uczucie to przemieszkujące zbiorowo w społeczności szlacheckiéj przeżyło upadek niepodległości krajowéj a jest jeszcze w przeważnéj części prawdą i dzisiaj. Jeżeli z cierpliwością analitycznych chemików rozbierzemy części składowe różnych stronnictw polskich we wszystkich trzech dzielnicach, przyjdziemy bez wielkiego trudu do przekonania, że wszelkie organizmy wsteczne, że wszelkie pojawy ujemnéj, szkodliwéj sprawie i duchowi narodowemu natury rekrutują się z pasożytów szlachectwa, z owych próżności wyrastających nad poziom, przeciw którym już sejmy starodawnéj Rzeczypospolitej dostatecznie się nawojowały, z naśladownictwa zagranicznego, z fałszywych ambicyi, ze spekulacyi, z ochotników różnych warstw nie związanych koniecznie ani węzłem herbowym, ani zależnych od pługa i lemiesza. Myliłby się natomiast grubo, grzeszyłby nieznajomością stósunków, ktoby chciał twierdzić, iż wstecznictwo i zachowawczość obrały sobie ulubione i wyłączne mieszkanie w „szlachcie“ i „szlacheczczyznie.“ Szlachta, lepiéj i dokładniéj powiedziawszy, obywatelstwo wiejskie polskie, reprezentuje i dzisiaj jeszcze, z wyjątkiem małéj liczby oryginałów, modelujących się na wzór angielskich lordów, francusko-włoskich markizów, niemieckich grafów, z wyjątkiem spekulantów i pospolitych egoistów, głównie i przeważnie, nie dla czego innego, jak dla tego, że stósunkowo najliczniejsze, najznaczniejsze, najświatlejsze a tradycyjnie najnarodowsze, dodatni żywioł zbiorowego żywota. Ponieważ ten pierwiastek, by wywyższać koniecznie inne zwalać wszystko złe i ujemne na szlachtę, by za to przypisywać wszystko dobre warstwom „niższym i najniższym“ których, prawdę powiedziawszy podobnie nazywanych i definiowanych znać nie chcemy, — jest, najłagodniéj powiedziawszy, ciężką przesadą. Dość przejrzeć instytucye, dość rozpatrzeć się w składzie i pracach różnych naszych stowarzyszeń, w objawach publicznego życia naszego, w pomnikach świadczących o żywotności naszego pogrobowego istnienia, w dążeniach i usiłowaniach nie przypadających z pewnością do smaku wstecznictwu, jego reprezentantom i wspólnikom, — aby przyjść do przekonania, jak dalece podstawnym ich żywiołem jest nie kto inny, jak obywatelstwo wiejskie. Nie ma przedsięwzięcia, nie ma pracy narodowéj, o któréjby ta wiecznie spotwarzana a wiecznie przecież w sprawach i robotach publicznych świecąca szlachta nie mogła słusznie powiedzieć Quorum pars magna fui...

Uwag naszych nie dyktuje nic innego jak uczucie i miłość prawdy. Nie chcemy znać w Polsce chińskiéj klasyfikacyi warstw społeczeńskich; przeczymy z ś stanowczo, na mocy znajomości naszych stósunków, aby pewne warstwy społeczeńskie były zarazem wyrazem pewnych politycznych zasad. Niechaj Bolesławita zastanowi się nad temi spostrzeżeniami i nie, jeżli ich prawdę uzna, uwzględni je w przyszłych Rachunkach. Niechaj zaś nadto rozważy i zastanowi się, żeby i inne czasem jeszcze poglądy i sądy jego, prócz dotkniętych w naszéj obieżnéj krytyce, — nie uległy skrzywieniu owéj goryczy, którą rozumiejąc, chętnie byśmy przecież w interesie prawdy i gruntownéj oceniania stósunków naszych miarkowałą wiedzieli. Wszakże nie mówi przez nas ani żółć Czasu, ani ironia Tarnowskich, ani nienawiść Tygodnika Katolickiego, ani zawiść Gazety Narodowéj.

Za naszę życzliwość ręczymy autorowi; tém większe sądzimy mieć dla tego prawo wypowiedzenia mu bez ogródki prawdy, jak ją rozumiemy i pojmujemy. Niech ją przyjmie i uwzględni.

ono swe strumienie, do swobody czy do reakcyi? Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na podobne pytania...

Jeszcze trudniéj stanowczo i z ścisłością obrachować i wskazać, gdzie mianowicie w jakim kraju, w jakiém miejscu zajaśnieje wolność i cywilizacya i gdzie nastanie państwo ciemnoty? Wszystko w chaosie...

We wszystkiém jednak tém, co w oczach naszych spełnia się, to jedynie jest jasném dla nas, że zmieniły swe miejsce w Europie ogniska materyalnych i umysłowych sił; a tak, jak z tém przedstawieniem się ognisk powinny się zmienić nasze sympatye i antypatye, nienawiść i przyjaźń, nadzieja i nieufność, to każdy z nas powinienby teraz zapytać się sam siebie: Gdzież teraz i jacy są obecnie moi przyjaciele i wrogi; z kim połączę mój los i po czyjéj stanę stronie?

Pytania nader ważne, a od prawidłowego ich rozwiązania zależy cała nasza przyszłość, nasz dobrobyt, nasze szczęście a nawet samo życie. Ale czém ważniejsze te pytania, to tém głębiéj powinniśmy zajrzeć i przypatrzyć się i własnemu sumieniowi i zjawiskom życia; tém chłodniéj i beznamiętniéj powinniśmy zbadać rzeczywistość...

Oto myśli, które obecnie mimowolnie przychodzą do głowy i które ja jako Rosyanin pragnąłbym zakomunikować wszystkim braciom zachodnim a szczególniéj Polakom, tak bliskim nas ze względu na krew przelaną i nieprzelaną. Na dolę ich przedewszystkiém przypada nacisk współczesnéj burzy; im pierwszym dla tego należy przygotować się do odparcia napaści...

Chwila każda droga. Historya idzie szybko, nie oglądając się wstecz; groźne chmury tak szybko gromadzą się na niebie i takiemi piorunami uderzają w całe państwa i narody, że należy nam spieszyć się z zebraniem wszystkich naszych słowiańskich sił, jeśli cenimy naszę przyszłość i nie chcemy być zaskoczeni z nienacka.

Nadeszła dla nas chwila, być może ostatnia chwila, w któréj możemy się jeszcze porozumieć, jedną myślą połączyć, zmówić się, pojednać się, a podawszy jeden drugiemu rękę, ocalić przed niebezpieczeństwem zewnętrznym naszę wolność. Dzisiejszy dzień jeszcze do nas należy, a jutro do kogo należeć będzie? Niewiadomo!...

Nadeszła dla Europy chwila groźna, ale nie upadajmy na duchu: sił mamy dużo, a moc nasza nie do pokonania, jeśli my, zapomniawszy o naszych umyślnych lub mimowolnych przeszłych krzywdach i kłótniach, razem w jedności staniemy za naszę wolną niezależność i ogólną cywilizacyą.

Aby chwilę tę przyspieszyć, proponuję zjazd pomiędzy wami a nami, zjazd za granicą — na którym moglibyśmy wzajemny nasz stósunek, spokojnie i gruntownie rozpatrzyć, na którym wytkniętą byćby mogła droga do wzajemnego porozumienia się. Być może, że w tym nowym kierunku przed nami droga i długa i ciężka, ale przy dobréj z obydwóch stron woli o przebieżeniu jéj i dojściu do pożądanego rezultatu rozpaczać nie należy. Czyż społeczeństwo polskie zgodzi się na tę propozycyą, która, śmiem pochlebiać sobie, jest wyrazem pewnego odcienia społeczeństwa rosyjskiego, a która jutro być może stanie się wyrazem całego społeczeństwa? I miejsce zjazdu i termin takowego mogą być załatwione na drodze prywatnego skomunikowania się.

Przyjm Pan itd. i pozwól mi dołączyć prośbę, aby list ten mój, do Pana adresowany, ogłosiły wszystkie dzienniki polskie...“

Stósownie do życzenia piszącego list dorzucam z swéj strony parę słów do takowego: Nie pierwszy to już raz podnosi się z społeczeństwa rosyjskiego podobny głos. Odkąd straciliśmy byt polityczny, tak z strony rosyjskiéj a częściéj jeszcze z naszéj, podnosiły się podobne głosy. Za naszę i waszę wolność było hasłem rewolucyi 1830 roku. Za naszę i waszę wolność wydawało okrzyk i powstanie z r. 1863. Jaki skutek tego wszystkiego? Niech za nas odpowie cała Polska, która pod srogim uciskiem rzekomych braci jęczy... Przypuśćmy, że to wszystko dokonywa rząd rosyjski... ale, czy społeczeństwo rosyjskie zaprotestowało, lub téż protestuje przeciwko podobnemu haniebnemu postępowaniu? Nigdzie najmniejszego śladu — zaledwie od czasu do czasu w dziennikarstwie rosyjskiém natrafiamy na pojedyńcze głosy, które z daleka i z całą nieśmiałością, zaledwie półgębkiem w imię sprawiedliwości i interesu Rosyi za Polską przemawiają. Rosyanin, proponujący wspólny zjazd, mówi o stronnictwie bardzo wprawdzie nieliczném, które względem Polski ma żywić inne uczucia i przekonania. Znamy je dobrze i wierzymy, że tak jest. Ale dla czegoż stronnictwo to, skoro ma prawdę za sobą, nie wystąpi jawniéj i nie walczy za prawdę? Bez walki, bez ciężkiéj pracy, nigdy ono życia rzeczywistego nie ujrzy. Tak już świat dziwnie złożony, że każda mniéj więcéj prawda tylko przez wielkie boleści i ciężkie prace, w życie rzeczywiste się wciela... Mniejsza jednak o te wszystkie uwagi.. Jakkolwiek przekonany jestem, że proponowane porozumienie, podobnie jak wszystkie tego rodzaju zetknięcia się, jakie w przeszłości miały miejsce, prawdopodobnie skutku praktycznego nie przyniesie, z tém wszystkiém nie sądzę, abyśmy unikać go mieli. W każdym razie może ono wyjaśnić wzajemne nasze stanowisko. Głos mój jednakże w tym względzie nic ważyć nie może. Tu tylko organa publiczne, mianowicie dzienniki nasze, oraz reprezentacye krajowe stanowić mogą. Ja jeszcze do tego przedmiotu w przyszłéj korespondencyi powrócę.

(Tak daleko nasz korespondent. Z naszéj strony zastrzegamy sobie uwagi nad przedmiotem przezeń poruszonym, jako i nad propozycyą zamieszczoną w liście Rosyanina. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Pancresson, 30 września.
(Z pod Paryża).

(B.) Dotychczas całe wojsko przed Paryżem miało nadzieję, że w krótkim czasie, w kilku dniach pokój będzie zawarty. Tymczasem od niejakiego czasu rzeczy się zmieniły. Paryżanie ani chcą słuchać o pokoju, strzelają na parlamentarzy (?), to téż od tygodnia mają rozkaz forpoczty nasze, by także na parlamentarzy francuskich strzelali. Lekarzem przy moim batalionie jest dr. ..... Rozmawiałem z nim przedwczoraj i dzisiaj; powiada, że możemy się przygotować na to, iż pozostaniemy tutaj ze trzy miesiące. Na dobitek stoi w tyle za nami nowa armia francuska pod Orleanem. Opowiadano zeszły tydzień, że Paryżanie na wszystkie warunki się zgadzali, wyjąwszy na wejście pruskiego wojska do Paryża.

Życie tutaj nieznośne, cztery dni jesteśmy na kwaterach pod Wersalem, następnie cztery na forpocztach. Od dwóch dni tj. wczoraj i dzisiaj alarmowano całą dywizyą. Staliśmy wszyscy w szeregach z chorągwiami, gotowi do walki. Z innych stron Paryża ciągle strzelają, z naszéj dość jest spokojnie; od czasu do czasu pada kilka bomb. Oczekują tutaj 500 dział oblężniczych z pod Strassburga. Wodę odcięto Paryżowi i znaleziono podziemny telegraf, łączący Paryż z Orleanem.

Dwa dni stoimy na wysuniętych placówkach o małe ćwierć mili od fortów, całe prawie 24 godzin trzeba stać z upakowanym tornistrem na plecach. Nieznośne życie — tyle tylko, że przynajmniéj jeść mamy, chociaż nie zaraz i często bardzo mało.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger zamieszcza następujący raport z głównéj kwatery naczelnego dowództwa III armii:

„Wersal, 30 września. Stanowisko forpoczt III armii nastręczyło już sposobność do licznych rekonesansów przeciwko wzniesionym przez nieprzyjaciela cytadelom i innym fortyfikacyom wewnątrz wałów Paryża. Doprowadziły one do całego szeregu spostrzeżeń, które zwiększyły znacznie wiedzę dowódzców wojsk niemieckich pod względem stanu w Paryżu. Rekonesanse, które przedsięwzięto z głównéj kwatery, a którym książę następca tronu po większéj części w towarzystwie jenerał porucznika Blumenthala, już to w większym, już to w mniejszym orszaku ciągle najżywszy, osobisty udział poświęca, rozciągały się na południowym łuku Sekwany pod Marly, wzdłuż ku cytadeli du Mont Valérien, postępując tu ztąd za biegiem Sekwany aż do wnijścia jéj do miasta przez St. Cloud i Sèvers, następnie zwracając się na prawo ku cytadelom Billancourt, Issy, Vanves, Montrouge, Bicêtre i Villejuif, który przez nieprzyjaciela jeszcze jest obsadzony, wreszcie wchodząc w stanowiska przez niego już opuszczone pod Créteil.

Najważniejszy punkt środkowy téj linii rekonesansowéj tworzy, prócz cytadeli przez Bawarów zajętéj pod Moulin la Tour, park w St. Cloud. Trakt, który z Wersalu do ulubionego zamku Napoleona I i Napoleona III prowadzi, wznosi się w szybkiém podwyższaniu w wązką, lesistemi ścianami górzystemi zawartą płaszczyznę. Gościniec ten wchodzi nasamprzód w małą miejscowość Ville d'Avray (1100 mieszkańców), która z jedynéj, kilometr długiéj ulicy, latowych pomieszkań bogatego paryskiego świata handlowego się składa. Przejechawszy tę miejscowość i puściwszy się daléj, zamiast w prostym kierunku ku zamkowi St. Cloud, drogą kamienną, która zaraz po za Ville d'Avray zwraca się do parku leśnego, przybywa się, może o 1200 kroków od żwirówki, do wolnego punktu nad Sekwaną, z którego się roztacza w najobszerniejszém panorama cała południowa i zachodnia część Paryża z jego przedmieściami. Tu, gdzie płaszczyzna ku stokowi wyskakuje, stoi gmach, który przez długi czas, w epoce przed pierwszém cesarstwem aż do abdykacyi Karóla X, wielkiéj zażywał popularności. Lud nazywa go „„Latarnią Diogenesa““ (Lanterne du Diogène). Jest to wysmukła, na kształt wieży budowa z kamieni, na zewnątrz biała, około 40 stóp wysoka, na wierzchołku ukoronowana pawilonem, którego dach podtrzymywany jest przez 6 wązkich filarów z Terra cotta.

Oryginałem tego pomnika było greckie dzieło malarskie, które jeszcze około końca XVII stulecia w Atenach się znajdowało, a o którego pochodzenie jeszcze do dziś dnia się sprzeczają. Na miejscu nazywano je „„la Lanterne de Demosthène,“ lecz otrzymało, kiedy jego imitacya z rozkazu pierwszego konsula w St. Cloud ustawioną została, wzwyż wspomniane nazwisko.

Widok, jaki się ma z tego miejsca, sięga od przedmieścia Boulogne aż do pasma wzgórz Mont-Martre. Tum inwalidów, rozmaite wieże Paryża, brama Zwycięstwa, lasek buloński, pokazują się wyraźnie. Co się zaś tyczy ścięcia najbliżéj położonych lasów, nie należy sobie o niém, pomimo rozkazów jenerała Trochu, robić przedstawień przesadzonych. Lasek buloński pozostał prawie nietknięty; jest w nim tylko kilka powycinanych duktów do ustawienia bateryi. Zresztą służy w całéj swéj rozciągłości wielkiéj części załogi francuskiéj za obóz. Widzieć można z tutejszego brzegu Sekwany jak gwardziści ruchomi ćwiczą się w strzelaniu, słychać sygnały, zwołujące różnych gatunków wojska, spostrzedz można nie rzadko większe korpusy formujące się do manewrowania; szeregi ogni, które z zapadającym zmrokiem powstają, wskazują biwaki, które w znacznéj liczbie znajdować się muszą. Nadzwyczajny ruch panuje na kolei żelaznéj Paryż opasującéj, któréj wysoko położone tamy ze wszystkich stron dobrze widzieć można. Koléj ta pośredniczy w komunikacyi pomiędzy wewnętrznem miastem a cytadelami. Dnia 27 i 28 września było widocznem, że nieprzyjaciel znaczne masy wojsk regularnych i gwardzistów ruchomych przerzucił z swego centrum do stanowisk zewnętrznych. O ile ruch ten na stronie południowéj uskutecznionym był, miał on przeważnie kierunek ku cytadelom Issy i Montrouge. To naprowadziło na domysł, że kierownicy du „comité de la défense nationale“ mają zamiar atakować cytadelę przez nas obsadzoną. Wojska zatém w Wersalu i okolicy w obydwóch dniach były alarmowane: część ich znajdowała się w kompletném uzbrojeniu polowém, z pozostawionemi tornistrami, gotową do ruszenia ku posterunkom awangardy, kiedy na miejscu przekonać się była można, że nieprzyjaciel oczekiwanego zamiaru nie przeprowadził.

Ponieważ bezpośrednio przedtém i częścią jeszcze w połączeniu z powyżéj wzmiankowaną dyslokacyą wojsk po stronie nieprzyjaciela słychać było w wnętrzu Paryża silny ogień karabinowy a nawet działowy, mniemano w naszych obozach a nawet pomiędzy ludnością w Wersalu, że przyszło w ulicach Paryża do walki otwartéj pomiędzy właściwą załogą a obywatelami, i że z powodu tego jenerał Trochu postanowił skoncentrować części składowe armii oblężonéj, przyzwyczajone jeszcze do subordynacyi, w fortyfikacyach zewnętrznych do użycia, natomiast uzbrojonych obywateli miasta, których duch rokoszowy od dawna już nie jest tajemnicą, pozostawić ich własnemu losowi. Podajemy te przypuszczenia, nie żeby treść ich przedstawiać za pozytywną, lecz że tworzą one główny symptom panujących usposobień. Ważność ich w każdym razie znacznie zwiększa się przez bezpośrednie wiadomości, jakie w głównéj kwaterze JKW. księcia następcy tronu otrzymano z przejętych listów, pisanych przez mieszkańców Paryża. Fakt, że stan stolicy prawie już doprowadził do otwartego rozdwojenia pomiędzy klasami ludności a kierującymi organami komitetu obrony z dniem każdym się utwierdza. I tak jedno z tych pism, które nad obecnemi stósunkami zastanawia się gruntownie i bez uprzedzenia, wypowiada: „„Smutném w naszém położeniu jest, że zmysł republikancki ogarnia gwardyą narodową i zabija w niéj wszelkie szanowanie rozkazów najwyższych władz wojskowych. Wszędzie mówią o odwadze, z jaką chcą wystąpić przeciwko nieprzyjacielowi, lecz skoro się widzi, jak sobie postępują obrońcy po ulicach i kawiarniach, natenczas przekonać się można, że odwagi swéj nabyli dopiero w winiarniach.““

Trudy zresztą dla naszych walecznych bojowników od osaczenia Paryża bynajmniéj nie ustały. Roboty, jakich oblężenie wymaga, w nocy i w dzień domagają się po ich siłach wielkich wytężeń. W obec morza domów wielkiéj stolicy pomieszczeni są tylko w małéj części w stałych kwaterach, większa masa w otwartych biwakach, po drogach i placach wsi lub przedmieść, w borach. Charakterystyczna niespokojność nieprzyjaciela utrzymuje ich ciągle na nogach. Prawda, że przyczyny, dla których z taką żywością z forpoczt francuskich strzelają, są czasami czysto wewnętrznéj natury. I tak zauważono, że w niektórych miejscach tamtejszego obozu wojennego panuje mianowicie gorliwe krzątanie się w godzinach popołudniowych, w których oficerowie linii i gwardyi ruchoméj odbierają wizyty z miasta, którym wtedy, więcéj dla ich uciechy niż podług dobrze obmyślanego planu taktycznego, działalność swych dział chcą pokazać. Rozlega się nie rzadko w czasie téj pory dnia tak gwałtowny ogień karabinowy i granatami, iżby się mogło zdawać, że zawrzała na seryo walka na linii forpoczt. U armii, któraby z mniejszą prowadzoną była przezornością, niż niemiecka, mógłby taki ogień, dawany masami, łatwo wielkie szkody zrządzić; pod obecnemi okolicznościami jest on prawie bezskutecznym. Wyjąwszy kilka przypadków nieszczęśliwych, których uniknąć nie można tam, gdzie się czaty przednie na odległość strzału zbliżają, nasze wojska osaczające nie miały dotąd żadnych strat. Prawda, że wojska nasze są jeszcze w obecném stadyum wojny oblężniczéj wystawione ciągle na niebezpieczeństwo napadu przez tłuczące się bandy nieprzyjaznéj ludności. Nie minie prawie żaden dzień, w którymby nie przyprowadzono do naczelnéj komendy mniejszych lub większych oddziałów podejrzanych ludzi, którzy przez forpoczty przedostać się usiłują, częścią rozpierzchłych wojsk, którzy z bronią w ręku się tłuką. Ciemność nocy i mgła poranna ułatwiają im zbliżenie. Po większéj jednakże części spostrzegają ich nasze forpoczty dość wcześnie i czynią ich nieszkodliwymi. Okrucieństwa, jakich się, gdzie tylko mogą dopuszczają, doznają i zewnątrz Paryża pewnego urzędowego uznania, gdyż francuskie władze i gminy dotąd nie podały pomocnéj ręki do ich przytłumienia. Spodziewać się należy, że wydany przez JKMość środek, który nakłada na pojedyńcze departamenty po 1 milionie franków kontrybucyi za ich rokoszowe zachowanie się, przypomni nareszcie przedłożonym gmin ich obowiązek.

Dziś przed południem przyszło na kilku punktach forpoczt, z powodu napadu nieprzyjaciela, do spotkania na seryo. Bliższych sprawozdań jeszcze nie ma. Z 5 korpusu był znowu 7 (grenadyerski króla) pułk w ogniu. Małe oddziały pułku tego zaczepione zostały przed godziną 7 z rana przez 2 kompanie francuskiéj piechoty, która pod zasłoną rannéj mgły wyszła z cytadeli Issy w przewyższającéj liczbie. Przez zręczne oskrzydlanie, wykonane przez oddział strzelców 5 korpusu, zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu. Pozostawił on 13 rannych na placu i zabrał znaczniejszą część ze sobą do cytadeli. Główny jednakże atak wytrzymać musiał 6 pruski korpus, przeciwko któremu skierowana była jedna brygada z korpusu Vinoy, składająca się z 6 batalionów. Walka ta odbyła się pomiędzy Choisy-le-Roi a La Belle Epine, na południe-wschód od pola bitwy w dniu 19. Walka zakończyła się odparciem nieprzyjaciela, który włącznie z 300 jeńcami stracił przynajmniéj 1200 ludzi.“

Od lekarza Warszawianina, zatrudnionego przy szpitalach armii prusko-niemieckiéj, odbiera Gaz. Polska list następujący:

Nancy, 25 września.

Rzuca żołnierz ojca, matkę, żonę, narzeczoną, — i nowém uczuciem rozogniony, poskramia boleść rozstania się, nakazuje milczenie dawnym uczuciom i spieszy oddać się do rozporządzenia naczelnego wodza; idzie, gdzie mu każe najniższy nawet podoficer, znosi głód, pragnienie, niewywczas, i nie skarży się na los swój! W nagrodę za wszystko co przecierpiał i czego dokonał, widzi się już wracającym do rodzinnego kraju, jako bohater. Cała ludność wybiega na spotkanie powracających wojsk zwycięzkich. Domy przyozdobiono flagami, powiewają cechowe sztandary, ogromne hura wita walecznych, dziewice zdobią ich skronie liściami wawrzynu, najpiękniejszym darzą uśmiechem. Wszystkich ogarnia radość, upojenie, szał!

Ale nie! nie wszystkich. Są domy ciche, których mieszkańcy nie wyruszyli na te uroczystości. Wojna pogrążyła ich w smutek i rozpacz. Tysiące wdów i sierót oblekło czarne szaty — jakże one mają dzielić radość ogólną? Ich krzyki rozentuzyazmowanego ludu rażą i drażnią, gdyż drogie ich sercu osoby nie wróciły i nie wrócą!

Myśli te nasunął mi pierwszy pociąg rannych z pod Sedan do Manheimu przybyłych, oddanych mi do opatrzenia. Nie ma słów do opisania tych różnorodnych ran ciężkich i kalectw, spowodowanych krwawemi walkami terśźniejszéj wojny. Widzi się tu cudowne wypadki utrzymania życia pomimo ciężkiéj rany; nieuleczoną chorobę w skutek mniejszego obrażenia; skomplikowane wypadki w towarzystwie gorączkowych objawów. Jakże są różnorodne działania różnych gatunków broni! Inne rany i skutki szaspotów, inne iglicówki, a najokropniejsze kartaczownic i granatów.

Wydelegowany zostałem do Manheimu dla opatrywania chorych przybywających z pod Sedan. W pierwszych dniach po bitwie zajęcia było tyle, iż upadałem ze znużenia. Dziennie 3 do 4 pociągów z rannymi, a w każdym po 400 lub 500 ciężko i lekko rannych. Jedni dobrze opatrzeni, drudzy jako tako, dorywczo, wynędzniali, obszarpani, opyleni, niepodobni prawie do ludzi. Francuzi znosili męczarnie bólu i gorączki, ruchu i stuku wagonów, z męztwem godném podziwienia. Wypadki dość częste zgonu, podczas transportowania ciężko rannych, wymagały ciągłéj opieki nad nimi. Mnie wydelegowano do eskortowania pociągów takich z Manheimu do Stuttgardu. Droga żelazna biegnie pod Strassburgiem; z góry Greisach można było dokładnie widzieć paralele, Kehl po przeciwnéj stronie leżące, i część Strassburga z poburzonemi jego wałami. Wszędzie ślady zniszczenia. Wille w całéj okolicy spalone, laski sponiewierane. Zapewniano nas, iż kobiety i starcy z miasta wychodzący twierdzą, że zapasy i żywności na dość długo jeszcze tam starczą, tylko brak dotkliwy daje się czuć soli. Może to bardzo wpłynąć na stan sanitarny ludności. Dzielny komendant jednak w żaden sposób długo się nie będzie mógł trzymać, gdyż i chleba niezadługo zabraknie.

Dziwnie się objawiają różnice plemion; ustrój ich nerwowy wykazuje się wybitnie w przebiegu chorób, u rannych w głowę Francuzów i Niemców. Ze statystycznych list lazaretowych wypływa, iż większa część rannych w głowę Niemców, choć wolno ale powraca do zdrowia; tymczasem połowa Francuzów, ranionych w głowę, umiera z powodu przyłączenia się gorączkowych chorób. Twarde głowy synów Germanii i na tém polu wychodzą zwycięzko.

Nadużycia popełniane przez oszustów, mieniących się kawalerami zakonu Johanitów, zniewoliły władze wojskowe do naznaczenia pieczęcią przepaski naramiennéj i udzielenia oddzielnych kart legitymacyjnych lekarzom ligi międzynarodowéj. Kwaterę i żywność pobieramy na równi ze sztabowemi oficerami.

Mnie w Manheimie dostała się kwatera u bardzo zacnych ludzi, bankierów Lessel. Pobyt mój jednak tam nie trwał długo, gdyż przewóz rannych ustał. Polecono mi więc, bym udał się do Nancy.

Ciągły przewóz amunicyi zatrzymał nas w drodze i zmuszony byłem przenocować w historycznym Weissenburgu. W zarządzie etapowym doręczono mi kartę kwaterunkową i o 12 w nocy, z przewodnikiem i kartką od pana mera, udałem się na wyszukanie kwatery. Noc jasna pozwalała rozpatrywać się w budynkach uszkodzonych — wszędzie na nich ślady kul. Dom który mi miał udzielić schronienia, w wązkiéj znajdował się uliczce. Właścicielka staruszka, rozbudzona i wykuniona, nie bardzo chętną przyjęła mnie miną. „Et Vous seul?“ zapytała. „Oui madame“ — odpowiedziałem — tak, na oko jestem sam, ale mam ukrytego towarzysza. Comment! — krzyknęła. Nie bój się droga pani! mój towarzysz żołądek, przypomina mi natarczywie, żem od rana nic nie jadł. Ah, c'est comme ça.

Za pół godzinki poczciwa gosposia uraczyła mnie miską zupy i szklanką wina. Przy konsumowaniu skromnego posiłku dowiedziałem się, że mieszkam u wdowy Bichon; że ma, a raczéj miała dwóch synów w wojsku, jeden w armii Bazaine'a w Metz, drugi poległ pod Gravelotte. Dowiedziawszy się, żem lekarz, ze swobodą Francuzkom właściwą rozwodziła się nad wypadkami wojny. Całą tragiczną wyprawę i bitwę w Weissenburgu opisała mi z wszelkiemi szczegółami. Biedaczka wierzy, że wszystkiemu winna zdrada, że Napoleon Francyą sprzedał, Mac-Mahen zdradził, Failly zdradził. Zgodziłem się na to wszystko, i przy téj harmonii zapatrywania się doszliśmy do takiego rezultatu, iż France se relevera, car les traîtres sont découverts. Z tę zgodność w zapatrywaniu się, rano o godzinie ju 5 miałem przygotowaną kawę i serdecznie pożegnawszy gospodynią, udałem się na stacyą, by odjechać do Nancy.

Z pociągiem napełnionym bawarską piechotą w towarzystwie oficerów pułkowych dojechaliśmy do Wegezów, które droga żelazna przecina. Cudowne okolice efektowane widoki! Koléj ciągnie się wśród wałów i szeregu tuneli w skałach wykutych, okrąża góry, wpada w ich wnętrze, z trzaskiem wylatuje na czterpiętrowe łuki i biegnie przepaścią, ażeby znów wlecieć w tunel najdłuższy z europejskich, gdyż 5½ minut potrzeba czasu do przebieżenia go.

Nakoniec przybyliśmy do Saverny, znanéj z poezyi Schillera (Gang an Eisenhammer).

Ein frommer Knecht war Fridolin,
Und in der Furcht des Herrn
Ergeben der Gebieterin
Der Gräfin von Saverne...

Pełno Prusaków na stacyi przy tunelach, gdyż więźniacy i mieszkańcy ciągle napadają pociągi; temu dnia kilka na lokomotywie zastrzelili maszynistę. Wioska w któréj wypadek miał miejsce, ma ogromną zapłacić kontrybucyą i trzech obwinionych rozstrzelano. Proces tego rodzaju nader szybko się załatwiają; jeden człowiek mniéj lub więcéj oto nie idzie...

O 7 przybyłem do Nancy. Zakwaterowano mnie u rentiera uradowanego, że ma lekarza na kwaterze. Pozostanę tu jednakże tylko dni kilka przy lazarecie, gdyż w téj chwili się dowiaduję, żem odkomendorowany do Pont-a-Musson, gdzie jest do 8.000 rannych w lazarecie w Langenbek. Ztamtąd znów wam napiszę.

T. H,

B. Francya.

O zaopatrzeniu Metzu w żywność wiedeńska Presse tak pisze:

„Jest to zasadą powszechnie przyjętą, że każda twierdza nawet w czasie pokoju, powinna posiadać zapasy żywności, któreby mogły na trzy do czterech miesięcy wystarczyć. Skoro tylko wypadki polityczne pozwolą wnieść, że wojna wybuchnie, najpierwszém staraniem ministerstwa wojny jest zaopatrzenie dostateczne w żywność nadgranicznych fortec i dokonanie tego z możliwym pospiechem.

Wykazana dotychczas lekkomyślność i nieoględność rządu francuskiego, słusznie nasuwa przypuszczenie, że Metz przed wybuchem wojny nie został zaopatrzony w dostateczną ilość żywności a potém nie było czasu do naprawienia tych błędów.

Przy zaopatrywaniu jakiéjś twierdzy w żywność należy nie tylko o wojsku, ale zarazem i o ludności cywilnéj pamiętać. Nadto i tego nie trzeba spuszczać z uwagi, że okoliczni fortec mieszkańcy, kierując się przesądami właściwemi już dzisiaj średniowiecznym czasom, chronią się natychmiast do fortec, skoro tylko wojna zacznie się rozszerzać. Jeśli ludność téj twierdzy, to jest jéj stali mieszkańcy i zbiegowie, przed rozpoczęciem wojny wynosiła 60,000, to po przywiezieniu do niéj rannych z pod Wörth i Saarbrücken i opasaniu w niéj armii Bazaine'a, mogła ona 150,000 wynosić. Trzeba zatém było o pożywieniu i pierwszych potrzebach dla tak licznéj ludności pamiętać.

W życiu zwyczajném, bez względu na ludzi bogatych i robiących zbytki, każdy człowiek potrzebuje dziennie funt mięsa i dwa funty chleba, albo téż odpowiedniéj ilości innych artykułów żywności. Podług tego obliczenia Metz potrzebuje każdodziennie 150,000 funtów mięsa i 300,000 funtów chleba. Dla wyrobienia tak znacznéj ilości chleba potrzeba na to 1500 cent. mąki obrócić.

Jeśli przyjmiemy, że konsumcya mięsa tylko połowę tego, cośmy wyżéj podali, wyniosła, tj. że każdy człowiek tylko pół funta mięsa spożywał, to potrzeba było 75.000 funtów dziennie a 2,250,000 funtów w przeciągu ubiegłego września.

Zwykła sztuka rogacizny bez skóry i kości daje 500 funtów mięsa. Musiano zatém dla zaopatrzenia potrzeb oblężonych bić dziennie 150 wołów lub krów albo odpowiednią liczbę baranów i trzody chlewnéj, tj. 4500 sztuk. Utrzymanie każdego takiego zwierzęcia, nawet wtedy, kiedy się tylko uważa na to aby żyło a nie na to żeby się utuczyło, wymaga dziennie 30 funtów suchéj paszy; potrzeba zatém było 14,000 wiązek siana lub koniczyny dla wyżywienia zwierząt które na rzeź przeznaczono i zebrano w Metzu. Jeśli nadto zwrócimy uwagę na wielką ilość koni i ich wyżywienie, łatwo zrozumiemy, dla czego Bazaine w połowie września wypędził z twierdzy 200 wychudzonych koni.

Co zaś do chleba, to dla ludności, wynoszącéj 150 tysięcy głów, potrzeba było w przeciągu zeszłego miesiąca 45,000 centnarów mąki. Gdyby chciano tak ogromną ilość mąki zwieść podczas wojny albo przed jéj

wybuchnięciem, należałoby użyć do tego transportu mąki 22 pociągów kolei żelaznéj każdy po 20 ładownych wagonów. Nadto i na trzeba zwrócić uwagę, że przed rozpoczęciem się kroków wojennych najważniejszą rzeczą był przewóz wojsk ku granicy niemieckiéj, co uniemożebniało wszelki transport kolejami rozmaitych artykułów żywności.

Ponieważ jednak wojna wybuchła niespodziewanie i prędko, ponieważ Francya nie liczyła na to, że wojska nieprzyjacielskie jéj granicę przekroczą, i że się bezustannie ku jéj środkowi będą posuwały, ponieważ wreszcie nie spodziewała się, że po kilku tygodniach cała armia pod murami Metzu się zbierze, śmiało można przypuszczenie stawić, zwłaszcza przy znaném niedbalstwie rządu francuskiego, że Metz nie został dostatecznie zaopatrzony w konieczne artykuły żywności. Może sobie Bazaine kazać woły i barany na łąki pod Mezą leżące i pomiędzy szańce wypędzać, aby nas przekonać, że twierdzy na żywności nie zbywa, jest to jednak tylko zabawka, którą można dzieci, ale nie dowódzców naszych wyprowadzić w pole. Weźmy pod uwagę, ile potrzebuje różnych artykułów żywności 150,000 osób w mieście jak w klatce zamkniętych. Jesteśmy najmocniéj przekonani o tém, że oblężeni na dotkliwy niedostatek wystawieni być muszą. Czyż to podobna zgromadzić w Metz paszę dla 4500 wołów i znacznéj ilości koni należących do jazdy i osób prywatnych? Zresztą i produktów rolnych nie ma zbytku w oblężoném mieście. W chwili bewiom rozpoczęcia wojny, zboże w okolicach twierdzy znadujące się nie było jeszcze całkowicie zwiezione, tém bardziéj zatém nie mogło być wymłócone a kartofle jeszcze nie dojrzały. Zebrawszy wszystko, cośmy powiedzieli wyżéj, można utrzymywać z wszelką pewnością, że Bazaine zmuszony przez głód nie zadługo będzie musiał kapitulować."

KAPITULACYA STRASSBURGA

(dnia 28 września 1870 r.)

O oblężeniu i niespodziewanie rychłéj kapitulacyi Strassburga odebrał Staats-Anzeiger następujący raport:

„Gdy w nocy z 22 na 23 września dostała się luneta 52 w nasze ręce i ztąd dało się kierować dalsze zdobywanie raweliny No. 50 i bastyonów 11 i 12, odbyto dni i nocy następnych drogę 100 kroków odległą aż do stoków przed tym frontem za pomocą wężowéj sappy i ukończono uwieńczenie stoków przez lewą stronę raweliny 50. Jeden wyłom zrobiono w eskarpie muru prawego boku bastyonu 11 dnia 25, inny wyłom otworzono za pomocą strzałów pośrednich dnia 26 w bastyonie 12. Opór nieprzyjaciela ograniczał się na bardzo żywy ogień w ciągu kilku nocy, a ciskanie mianowicie bomb zrządzało nam nie małe szkody; od rana dnia 27 począwszy ustawał jednak znacznie ogień nieprzyjacielski.

O godzinie 5 po południu dnia tego zatknął nieprzyjaciel na zdobywanych szańcach i na wieży katedry białe chorągwie, powitane przez oddziały nasze żywemi okrzykami „hurra!"

Ogień w ten moment zamilkł po obu stronach. — W nocy zawarto następującą kapitulacyą:

Królewsko pruski jenerał porucznik Werder, komendant armii oblegającéj Strassburg, wezwany przez francuskiego jenerała porucznika Uhrich, gubernatora Strassburga, aby zaniechał nieprzyjacielskich kroków przeciw fortecy, zgodził się z nim na zawarcie, ze względu na zaszczytną i dzielną obronę téj warowni, następującéj kapitulacyi:

Art. 1. O godzinie 8 rano dnia 28 września opuszcza jenerał porucznik Uhrich cytadelę, i bramy Austerlicką, Rybacką i Narodową. Równocześnie obsadzą niemieckie wojska te punkta.

Art. 2. O godzinie 11 tegoż dnia opuści załoga francuska włącznie ruchoméj i narodowéj gwardyi bramą Narodową fortecę, ustawi się w szyk między lunetą 14 a redutą 37 i tam broń złoży.

Art. 3. Wojska liniowe i gwardye ruchome stają się jeńcami i wymaszerują niezwłocznie z swemi pakunkami. Gwardya narodowa i wolni strzelcy będą wolnymi za podpisaniem rewersu i zobowiązani są broń w urzędzie merowskim złożyć aż do godziny 11. Spis imienny oficerów tych oddziałów wydany będzie o téj saméj godzinie jenerałowi Werden.

Art. 4. Oficerom i urzędnikom z rangą oficerską wszystkich wojsk załogi francuskiéj Strassburga wolno jest udać się na miejsce pobytu przez nich samych wybrane, jeśli wystawią rewers na słowo honoru. Formularz jego dołączony jest do niniejszego.

Ci oficerowie, którzy tego rewersu nie wystawią, pójdą jako jeńcy wspólnie z załogą do Niemiec.

Wszyscy francuscy lekarze wojskowi pozostaną aż do dalszego przy swéj funkcyi.

Art. 5. Jenerał porucznik Uhrich zobowięzuje się zaraz po wykonaniu złożenia broni wszystkie zapasy wojenne, wszystkie kasy publiczne itd. w regularny sposób przez odnośnych urzędników wydać w ręce organów władz niemieckich.

Oficerowie i urzędnicy, którym to zajęcie z obu stron będzie poruczone, stawią się dnia 28 o 12 godzinie w południe na placu Broglie w Strassburgu.

Ta kapitulacya wygotowaną została i podpisaną przez następujących pełnomocników: przez szefa sztabu jeneralnego armii oblężniczéj, pułkownika v. Leszczyński, przez rotmistrza i adjutanta hrabiego Henkel von Donnersmarck po stronie niemieckiéj, a po stronie francuskiéj przez pułkownika Ducasse, komendanta Strassburga, i podpułkownika Mangin, Sous-directeur de l'Artillerie.

Przeczytano, przyjęto, podpisano.

v. Leszczyński, Ducasse.
Podp. i szef sztabu jen. Mangin.
Hr. Henkel v. Donnersmarck,
rotmistrz i adjutant.

Prowadzący protokół:
baron Laroche,
porucznik.

Potwierdzono:
Mundolsheim, 28 września 1870 r.
v. Werder.
jenerał-porucznik."

Daléj pisze Staats-Anzeiger, co następuje:

Dnia 27 września, po południu o 5 godzinie, podczas kiedy z obudwóch jeszcze stron dawano ognia, spostrzeżono nagle z tumu, z bastionu 11 i 12 powiewające białe chorągwie. W skutek tego zaprzestano dawać ognia z téj strony. Parlamentarz przyniósł od komendanta Strassburga, jenerała Uhrich list, w którym donosił o poddaniu się miasta na łaskę i niełaskę.

Celem porozumienia się co do bliższych układów wysłano jako pełnomocników szefa sztabu jeneralnego, pułkownika Lesczyńskiego i hr. Henckel v. Donnersmarck do Koenigshofen, gdzie w nocy o 2 godzinie podpisaną została kapitulacya, na mocy któréj 17,111 żołnierzy włącznie z gwardyami narodowemi, 451 oficerów złożyło broń a 1843 koni wraz z wszelkim materyałem dostało się w nasze ręce.

Dnia następnego, o 8 godzinie z rana zajęły wojska nasze bramy i cytadelę. O 11 godzinie utworzone zostało przed glacis lunety 44 półkole, jenerałporucznik Werder z wszystkimi jenerałami i sztabami w środku.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć JKMości rozpoczęła się defilada wojska francuskiego. Na czele jenerał Uhrich, jenerał artyleryi Baral, admirał Excelmann i około 50 oficerów wyższych sztabów.

JKWysokość w. książę badeński i jenerałporucznik Werder zsiedli z koni i przyjęli jenerała Uhrich, który zachował godną postawę.

Defilada jeńców rozpoczęła się zaraz potém, z razu w jakim takim porządku, potém zaś w zupełném rozprzężeniu. Nie słuchając już oficerów, częściowo także napili, rozbijali broń o kamienie. Dopiero około 3 godziny udało się wojskom naszym, które wzorową utrzymały karność, wydalić z miasta załogę i przywrócić jaki taki porządek. Jenerał Mertens instalował się w gmachu komendantury i przejmuje tymczasowo sprawy komendantury.

W dniu urodzin Jéj król. Mości zarządzone było u wszystkich dywizyi nabożeństwo.

Jenerał Werder odbył z deputacyami wszelkiéj broni wjazd do miasta, kazał im przedefilować na placu Klebera i udał się potém w towarzystwie licznego korpusu oficerów do kościoła protestanckiego. Przy wnijściu do niego zebrane było duchowieństwo i delegaci miasta. Prezes konsystoryalny Baum miał przemowę, na którą jenerał odpowiedział, że wszystko się stanie, by rany, które miastu z musu zadano, zagoić jak najprędzéj, że natomiast oczekuje także, iż obywatelstwo oprze się każdemu ze strony ludności nieporządkowi.

Po ukończoném nabożeństwie udał się sztab do tumu, który zresztą przez bombardowanie mało ucierpiał. Mieszkańcy miasta, radzi, że mogą nareszcie opuścić miejsca, do których się uciekli podczas oblężenia, są zupełnie pokojowo usposobieni.

Zniszczenie przez pociski sprawione było okropném, takowe ogranicza się jednakowoż głównie na cytadeli i owych dzielnicach miasta, które leżały bezpośrednio przed frontem zaczepnym.

Co się tyczy znalezionego, arcyobfitego materyału, to minie aż do jego spisania najmniéj jeszcze tydzień. Tymczasowo zakonstatowano 1070 armat.

Według korespondencyi z Bazylei z dnia 29 września do Wehr Ztg opowiadali oficerowie po kapitulacyi Strassburga w liczbie pięćdziesięciu przybyli z jenerałem Uhrichem do tego miasta, że Strassburg nie dla braku żywności i amunicyi kapitulował, gdyż zapasy wystarczyćby mogły jeszcze na dwa miesiące, „lecz ponieważ bohater z Wilhelmshöhe nakazał." Oburzenie w Bazylei przeciw jenerałowi Uhrichowi było tak wielkie, że osiedli tam Francuzi odgrażali się, że go zastrzelą, jeżeli się publicznie pokaże. Jenerał Uhrich mieszkał w hotelu „Aux trois rois", przed którym odbyć się miały demonstracye, gdyby policya nie była tego wprzód zwietrzyła i nie prosiła jenerała, aby sobie inną, mniéj przeciw niemu pałającą niechęcią obrał siedzibę. Jenerał Uhrich jest małego wzrostu, krępy, z twarzą malującą stanowczość, i raz się tylko w Bazylei pokazał. Miał na sobie brązowy paletot z wstążeczką legii honorowéj. Wczoraj jeszcze żona jego zapewniała wszystkich, którzy ją odwiedzali, że wiadomość o kapitulacyi jest mylną, niemożebną, gdyż jenerał utrzyma jeszcze twierdzę dwa miesiące, to jest póki ostatniego nie wystrzeli naboju.

Jenerał Uhrich wydał w dniu 28 września z rana następującą odezwę do mieszkańców Strassburga:

„Gdy dziś przekonałem się, że obrona twierdzy nie jest dłużéj możebną i rada obrończa jednogłośnie zdanie moje dzieli, uciec się muszę do smutnéj konieczności wejścia w układy z jeneralnym dowódzcą armii oblężniczéj. Wasza dzielna wytrwałość w ciągu długich dni téj bolesnéj próby, dozwalała mi o ile można odwlec upadek waszego miasta; dzięki wam, honor wojskowy i obywatelski jest ocalony. Dzięki wam, prefekcie dolnego Renu i reprezentanci miasta, którzyście swą czynnością i jednością tak cenną dawali mi pomoc i zdołaliście krzepić nieszczęśliwą ludność i jéj miłość ojczyzny zagrzewać. Dzięki wam, dowódzcy wojskowi i żołnierze! Szczególnie dzięki wam, członkowie mojéj rady obrończéj, którzy byliście zawsze tak jednomyślni, tak energiczni, tak poświęceni waszemu wielkiemu powołaniu, jakie mieliśmy spełnić, którzyście mnie wspierali w chwilach wahania się, owego skutku ciężkiéj odpowiedzialności, jaka spadała na mnie, w obec widoku publicznych nieszczęść, jaki mnie otaczał. Dzięki wam zresztą, dzieci Alzacyi, wam, gwardziści ruchomi, wam, wolni strzelcy i wolne kompanie i wam, artylerzyści gwardyi narodowéj, którzy tak szlachetnie spłaciliście haracz krwi naszéj wielkiéj sprawie, dziś straconéj; i wam, strażnicy celni, którzy daliście takie dowody męstwa i poświęcenia. Równie dzięki winienem intendenturze za gorliwość, z jaką zadośćczyniła wymogom trudnego położenia, równie pod względem służby żywności, jak urządeń szpitalów. Nie mogę znaleść wyrazów na zawdzięczenie lekarzom cywilnym i wojskowym, którzy się poświęcali opiece nad naszymi rannymi i chorymi, owym szlachetnym młodzieńcom z szkoły lekarskiéj, którzy z takim zapałem niebezpieczne przyjmowali posterunki przy ambulansach na przednich szańcach i u bram. Jakże mogę dość podziękować osobom litościwym, duchownym i zakładom publicznym, które domy swe otwarły rannym, taką pieczołowitością ich otaczały i wielu wyrwały z szpon śmierci. Do końca życia przechowam pamięć dwóch ubiegłych miesięcy, wdzięczność i uczucie podziwu, jaki wzbudziliście we mnie. Wy pamiętajcie bez goryczy o starym jenerale, który miałby się za szczęśliwego oszczędzając wam nieszczęść, cierpień i niebezpieczeństw, jakie na was spadły, lecz którego serce musiało się zamknąć przed temi uczuciami, mając zwrócone oczy tylko na obowiązek, na ojczyznę, która opłakuje swe dzieci. Zamknijmy, jeżeli można, oczy na smutną i bolesną teraźniejszość i zwróćmy je w przyszłość, tam znajdziemy podporę nieszczęśliwych: nadzieję.

W głównéj kwaterze 27 września 1870.

Naczelny dowódzca 6 dywizyi
jenerał Uhrich."

OBLĘŻENIE VERDUN.

O oblężeniu fortecy Verdun wyjmujemy z „Wiadomości Urzędowych" co następuje:

„Verdun, tak samo jak Toul, jest fortecą trzeciego rzędu, liczy około 10,000 mieszkańców i leży na prostym trakcie z Metz do Châlons. Robotom około kolei żelaznéj pomiędzy Metz a Verdun przeszkodziło wkroczenie wojsk niemieckich. Z téj strony tuż przy fortecy przepływa Moza, tak że wycieczki Francuzów ku Metz spodziewać się nie można. Na północ od miasta ku Etain znajdują się wysokie góry i spadzistości, côtes, jak Francuzi nazywają, zkąd miasto jedynie ostrzeliwać można. Tu też usadowiła się nasza artyleryа, która działami do fortyfikacyi a nawet do wnętrza miasta sięgać może dostatecznie. Od strony południowéj miasta jest teren równy i tam to znajduje się jedyny trakt, jaki Francuzom został, gdyby ich artylerya nasza z miasta wyprzeć miała. Tam też ustawiono naszę piechotę, należącą w większéj części do batalionów landwery nadreńskiéj i berlińskiéj. Liczbę w Verdun zamkniętych wojsk podają jeńcy i zbiegli chłopi na mniéj więcéj 4000 ludzi, lecz przytém zważyć jeszcze należy, iż większa ich część nie jest regularnym żołnierzem. I tak znajdować się mają w fortecy dwa pułki turkosów, kilkunastu zuawów, kilkunastu chasseurs d'Afrique, tudzież pewna liczba gwardzistów ruchomych i rozproszonych, którzy po bitwach pod Gravelotte i Mars la Tour do fortecy się byli schronili. Do tego doliczyć jeszcze należy tak nazwanych wolnych strzelców, którzy się byli pod Verdun najprzód pojawili, ażeby przechodzącym wojskom stawiać trudności. Okoliczni chłopi usiłują wszelkiemi sposobami zaopatrzyć oblężonych w żywność. I tak dopiero przed kilku dniami pojmał pewien huzar chłopa, który kolumnę saską, przeznaczoną do zaopatrzenia saskiego wojska w żywność, zdradził i naprowadził pod posterunki francuskie. Za tę zdradę, która mu się udała, podarował mu komendant fortecy 12 koni. Przystępy do fortecy były początkowo przez wojska nasze tylko bardzo słabo obsadzone. Zakus wojsk saskich, ażeby ubiedz fortecę, nie udał się przed trzema tygodniami i zadowolniono się tymczasowo jéj osaczeniem. Liczba dział, jaką Prusacy na stoku północnym miasta ustawili, wynosiła początkowo tylko sześć armat. Francuzi, jak się zdaje, dowiedzieli się o tém słabém obsadzeniu, gdyż w zeszłych tygodniach robili powtórne wycieczki ku dwom stronom i zaniepokajali wojska osaczające, tak że komenderujący niemi jenerał Bothmer, którego kwatera znajduje się w Eir pomiędzy Verdun a Etain, musiał żądać posiłków i przystąpił następnie do rzeczywistego oblężenia. Artyleryą zmocniono działami, z Sedan nadesłanemi, i temi, które sprowadzono z Toul po poddaniu się téj fortecy. Piechotę, która aż do końca zeszłego tygodnia składała się jedynie z kilku batalionów liniowych, wzmocniono kilku batalionami landwery, które były w okolicy rozłożonemi. We wsi Eir zluzowany został na przednich czatach akwizgrański batalion landwery z 25 pułku przez 65 pułk liniowy. Na drugi dzień nadeszła landwera berlińska, 20 i 60 pułk. Landwerze oświadczono, iż przybyła tu, ażeby miasto osaczyć, dopóki nie zostanie wzięte. Oblężeni, którzy wzmocnienie osaczających ich wojsk bardzo dobrze widzieć mogli, usiłowali w dniu 24 b. m. w sobotę po południu przeszkodzić ustawieniu świeżo nadeszłych dział. Rozpoczęli oni nasamprzód strzelać do posterunków piechoty i to granatami. Zasługuje na podniesienie, że Francuzi z Verdun strzelają granatami na pojedyńcze posterunki i patrolujących, co się w wojnie rzadko zdarza, a co przypisać pewnie należy téj okoliczności, że obsługa artyleryi francuskiéj w Verdun składa się z piechoty. Nazajutrz o godzinie 4 po południu rozwinął się ogień działowy, w którym później i piechota wzięła udział, kiedy Francuzi zamierzali uczynić wycieczkę z miasta ku stronie zachodniéj. Nie mogli oni jednakże przeszkodzić ustawieniu naszych nowych dział i o godzinie 7 wieczorem całkiém znowu było spokojnie. Pułk liniowy 65 miał przy spotkaniu tém niejakie mało znaczne straty; oficera z 10 kompanii raniono i kilku żołnierzy zabito. Nazajutrz, w niedzielę 26, znowu wszystko było spokojne. W nocy z 26 na 27 nadeszła i bawarska artylerya i wszystko było zawiadomioném, iż o godzinie 6 z rana rozpocząć się miała kanonada przeciwko Verdun. Być może, że w najbliższych dniach dowiemy się o wzięciu téj dla transportu pomiędzy Metz a Paryżem tak ważnéj fortecy."

PRUSY

* Berlin, 9 października. NPani rozmawiała wczoraj przed południem dłuższy czas z przybyłym z teatru wojny jeneralnym dyrektorem poczt Stephan, jeneralnym lekarzem sztabowym armii drem Grimm itd., udzieliła delegowanym przed ich wyjazdem do Francyi posłuchanie, przyjmowała członków zarządu tutejszych stowarzyszeń pomocniczych, tudzież jenerał gubernatora Canstein, komendanta miasta Stückradta, jenerałów Hanenfelda i Klotza, sekretarza stanu Thilego, ministra domu królewskiego barona Schleinitza, tajnego wyższego radzcę Wehrmanna i innych wyższych urzędników, następnie wyjechała, odwiedziła szpital Augusty, lazaret garnizonowy i inne miejsca, w których pielęgnowanymi są ranni, tudzież główny skład dobroczynnych datków w Markthalle i obiadowała później z księżną Antoniową Radziwiłłową. Wieczorem zebrali się w pałacu członkowie zarządów tutejszych lazaretów prywatnych i pomocniczych stowarzyszeń, minister dworu Schleinitz z żoną, minister stanu Patow, radzca legacyjny Meyer itd. Wyjazd królowy do wód w Homburgu naznaczony jest na dzień 10 bm. wieczorem. Służba, konie i pojazdy już wysłano tam dotąd. — Królowa wdowa przybyła także wczoraj w południe z Poczdamu do Berlina, powitała królową Augustę, przyjęła kilka wizyt, poczém powróciła na obiad do Sanssouci.

Podług nadeszłych tu sprawozdań urzędowych stan zdrowia wojsk w polu zostających jest wszędzie pomyślny. W skutek pogodniejszego powietrza biegunka znacznie się zmniejszyła. W kilku miejscach okazało się kilka wypadków tyfusu. Nigdzie jednakowoż tyfus nie jest tak rozszerzony, żeby miał wzniecać obawę. Widocznie, że do polepszenia stanu zdrowia przyczyniają się także większy spoczynek, bardziéj uporządkowane wydzielanie żywności i lepsze pomieszczenie wojsk.

Dowódzca korpusu oblężniczego pod Strassburgiem, jenerał porucznik Werder, zamianowany został pod dniem 27 września (data poddania się fortecy) jenerałem piechoty.

Liczba zabranych przez flotę francuską niemieckich okrętów handlowych ma podług Weser Ztg wynosić tylko 32.

Pruska izba poselska ma być wkrótce rozwiązaną, celem przedsięwzięcia rychło wyborów do nowéj izby.

Urządzający się dla okręgu administracyjnego jenerał-gubernatorstwa w „Niemieckiéj Lotaryngii" główny urząd pocztowy będzie miał swe siedlisko w Nancy; natomiast urządzona pierwiastkowo administracya pocztowa w Nancy dla obsadzonych wojskami niemieckiemi terytoryów francuskich przeniesioną została do Rheims. — Pocztowe relais w Argenteuil, w departamencie Saine et Oise, rozpoczęło swe działanie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 października. Drugi adres sejmu czeskiego krajowego, oddany tu odpowiedzi na reskrypt cesarski, powoduje dziennik Pester Lloyd do uwagi, że Czesi w gruncie serca swego są centralistami pełnéj krwi, bo lubo często bardzo powtarzali, że ugodę z Węgrami uważają teraz za niewzruszone fait accompli, to jednak nigdy na seryo tak nie myśleli, gdyż inaczéj nie mieliby pragnienia za dyplomem październikowym. „Panowie Thun, Rieger i towarzysze — pisze rzeczony dziennik — nie chcą brać udziału w życiu politycznem biednéj Cislitawii, chcieliby oni ratować wielką potężną monarchią wspólną na swój sposób a ponieważ tego już nie mogą, pragną przynajmniéj jednę jéj część, tak zwaną Cislitawią przywieść do upadku. Przed stopami tronu wołają z udaném patos: Jesteśmy dobrymi i lojalnymi, chętniebyśmy weszli do ogólnéj reprezentacyi państwa, lecz Węgrzy niegodziwi, oni to winni wszystkiemu, oni to uniemożliwili reprezentacyą ogólną. Gdybyśmy ich mogli pokonać, wtedyby wszystko było dobrze." Lloyd kończy temi słowy: „Pan Leon Thun i towarzysze musieliby mieć do dyspozycyi własnéj przynajmniéj 500.000 armią, a ludy monarchii, mianowicie zaś Węgrzy, musieliby się składać z samych tchorzów, gdyby dziś jeszcze podobne fantazye, jakie znajdujemy w nowym czeskim adresie, miały widoki urzeczywistnienia. Na szczęście tak się rzecz nie ma a monarcha, do którego czeski sejm krajowy przystępuje z żądaniem, by wybierał pomiędzy martwą ordynacyą krajową a konstytucyą Węgier, jako też Austryą, nie będzie zapewne ani chwili w wątpliwości, ku jakiéj stronie ma się decydować."

Pragska Politik zatrudnia się znowu ulubionym przedmiotem tj. Rosyą i kongresem, który za jéj wpływem może przyjdzie do skutku. Rosya wedle dziennika czeskiego powinna teraz wejść w akcyą, bo nie rozszerzenie państwa pruskiego, nie płacić się mające kasie państwa pruskiego koszta wojenne zdolne są wzniecić obawę Rosyi lecz owa pełnia potęgi, jaka po zawarciu pokoju skoncentruje się niewątpliwie w Berlinie. Czy punkt ciężkości z Paryża do Berlina się przeniesie, to dla Rosyi kwestya nagląca. Powody, jakie Politik skłaniają do tak gorącego odezwania się za Rosyą, objawia dopiero w końcu swego artykułu, gdzie mówi:

„Interes Rosyi zachowawczy nakazuje jéj, aby sytuacyą wyzyskała na rzecz swoję i w przygotowawczém zaraz stadyum grożącéj walki wystarała się o jak najwięcéj korzyści dla żywiołu słowiańskiego. Gdyby tedy Rosya w własnym interesie zużyła niedalekiego kongresu, by kwestyi niemieckiéj, która na nim bezwątpienia załatwioną zostanie, przeciwstawić słowiańską jako naturalny środek paraliżujący, gdyby, by mówić wyraźniéj, książę Gorczakow chciał raz przecież umieścić na porządku dziennym europejskim kwestyą słowiańską to byłby to tak z powodu swéj naturalności jak niezawisłości fakt ważny polityczny, któryby już sam przez się musiał niewątpliwie poprzeć potęgę i wpływ Rosyi przez niewątpliwy skutek, jakiby krok podobny wywarł na cały polityczny świat w ogóle a na Słowiańszczyznę w szczególności."

FRANCYA.

* Znane już z treści czytelnikom naszym sprawozdanie pana Favre z rokowań w Ferrières brzmi w dosłownym przekładzie z Journal Officiel, jak następuje:

Raport
francuskiego ministra spraw zagranicznych do rządu obrony narodowéj.

Do panów członków rządu obrony narodowéj:
Moi kochani koledzy!

Łączność ścisła między wszystkimi obywatelami, szczególnie zaś między członkami rządu, jest więcéj niż kiedy niezbędną dla dobra publicznego. Każdy z naszych czynów winien ją spajać. Akt, który spełniłem z mego urzędu, na chnęło mi to uczucie właśnie; osiągnie ono pożądany rezultat.

Miałem już honor objaśnić wam to szczegółowo. To jednak nie wystarczało wcale. Jesteśmy rządem jawności. W chwili wykonania, rozumie się, tajemnica jest niezbędną, ale fakt już spełniony winien się otoczyć jak największem światłem. Jeśli czémś jesteśmy, to tylko na mocy opinii naszych współobywateli: potrzeba więc, aby ta oceniała nas w każdéj chwili. Ażeby zaś osądzić ma prawo wszystko znać dokładnie.

Uważałem za mój obowiązek udać się do głównéj kwatery nieprzyjacielskich armii, udałem się tam. Zdałem wam sprawę z misyi, którą sam siebie obarczyłem. Chcę teraz przed moim krajem wyłożyć przyczyny, które mię do tego skłoniły, cel, jaki sobie założyłem i rezultat, jaki sądzę, żem osięgnął.

Nie mam potrzeby przypominać, jaką politykę myśmy wprowadzili z sobą, a któréj sformułowanie należało przedewszystkiém do ministra spraw zagranicznych. Jesteśmy przedewszystkiém ludzie pokoju i wolności. Do ostatniéj chwili opieraliśmy się wojnie, którą rząd cesarski przedsiębrał w interesie wyłącznie dynastycznym i po upadku tego rządu oświadczyliśmy się, że stoimy z większą niż kiedy energią przy polityce pokojowéj.

Czyniliśmy to oświadczenie wtedy, kiedy w skutek karygodnego szaleństwa jednego człowieka i jego doradzców nasze armie były zniszczone, nasz pełen chwały Bazaine i jego dzielni żołnierze otoczeni pod Metz; Strassburg, Toul, Pfalsburg zniszczone bombami, a nieprzyjaciel zwycięski szedł ku stolicy. Nigdy położenie nie było tak srogie, nie natchnęło jednak kraju myślą zwątpienia i wierzyliśmy, że jesteśmy jego wiernymi tłómaczami, stawiając dobitnie ten warunek: ani cala ziemi naszéj, ani kamienia z naszych fortec.

Gdyby więc w owéj chwili, kiedy spełniał się fakt tak wielki, jak obalenie głównego motora wojny, gdyby wtedy Prusy chciały traktować na podstawach pewnéj immemizacyi, pokój byłby zawarty. Przyjętoby go jako ogromne dobrodziejstwo. Stałby się on pewną rękojmią przejednania wzajemnego obu narodów, które tylko nienawistna polityka tak fatalnie rozdzieliła.

Mieliśmy nadzieję, że ludzkość i interes dobrze zrozumiany odniosłyby to zwycięstwo najpiękniejsze ze wszystkich, bo otwarłoby ono nową erę i mężowie stanu, którzyby imiona swoje do niéj przywiązali, mieliby za przewodników: filozofią i sprawiedliwość, jako nagrodę: błogosławieństwo i dobrobyt ludów.

Z temi myślami podjąłem się niebezpiecznego zadania, któreście mnie poruczyli. Musiałem naprzód zdać sobie sprawę z usposobienia gabinetów europejskich i starać się o ich poparcie. Rząd cesarski zupełnie to był zaniedbał, albo też nie umiał nic osiągnąć. Wdał się w wojnę bez żadnego przymierza, bez żadnéj negocyacyi na seryo; wszystko dokoła niego było nieprzyjaznem lub obojętném; zbierał więc gorliwie owoce polityki, drażniącéj grożbami i pretensyami swemi każde sąsiednie państwo.

Zaledwie znaleźliśmy się w ratuszu, gdy pewien dyplomata, którego imię wymieniać nie uważam w téj chwili za rzecz konieczną, żądał wejścia z nami w stósunki. W dzień potém wasz minister przyjmował przedstawicieli wszystkich państw. Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych i Helwecyi, Włochy, Hiszpania i Portugalia uznały urzędownie rzeczpospolitą francuską.

Inne rządy upoważniły swoich ajentów do utrzymywania z nami stósunków urzędowych, które nam pozwoliły wejść z niemi w użyteczne negocyacye.

Dałbym temu sprawozdaniu za wielkie rozmiary, gdybym szczegółowo opowiadał krótką, ale nauczającą historyą następnych negocyacyi. Zdaje mi się, że mogę twierdzić, że nie będzie ona bez wartości dla naszego kredytu moralnego.

Powiem tylko tyle, żeśmy wszędzie zaszczytne znaleźli sympatye. Celem moim było zgrupować je i skłonić państwa należące do ligi neutralnéj do bezpośredniéj interwencyi w obec Prus na podstawie warunków, które podawałem. Cztery z tych państw fiarowały mi owę interwencyą: oświadczyłem im w imieniu mego kraju wdzięczność za to, ale pragnąłem współdziałania dwóch innych. Jedno z nich przyrzekło mi akcyą indywidualną, dla któréj zachowywało sobie swobodę, drugie zaproponowało mi, że będzie pośrednikiem moim w obec Prus. Zrobiło nawet krok daléj naprzód; na instancye nadzwyczajnego posła Francyi chciało ono wprost polecić moje kroki. Ja żądałem więcéj, ale nie odmawiałem żadnego współdziałania, sądząc, że zajęcie, jakie nam okazywano, jest siłą, któréj zaniedbywać powinno się.

Ale czas upływał i co chwila przybliżał nieprzyjaciela do stolicy. Targany bolesnemi wzruszeniami, przyrzekłem sobie przed rozpoczęciem oblężenia użyć najwyższéj [illegible] sam sobie ciażbym sam miał się jéj podjąć. Jaki był w tém [illegible] koby, chociaż interes, nie

potrzeba dowodzić. Prusy zachowywały milczenie i nikt nie chciał ich zapytywać. Położenie to było nie do wytrzymania, pozwalało ono naszemu wrogowi zrzucać całą odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny na nas; skazywało ono nas na milczenie o jego intencyach. Potrzeba było wyjść z tego. Mimo wstrętu, postanowiłem skorzystać z zaofiarowanych mi usług i 10 września p. Bismarck otrzymał telegram, zapytujący go, czy zechce wejść w negocyacye o warunkach układu.

Pierwszą odpowiedzią było nieakceptowanie propozycyi na podstawie jakoby nieprawidłości naszego rządu. Bądź co bądź kanclerz konfederacyi północnéj nie obstawał przy swojém i kazał mię zapytać, jakie dajemy gwarancye, że traktat będzie wykonany. Usunąłem i tę trudność i potrzeba było iść daléj. Zaproponowano mi, abym posłał kuryera i przystałem na to. Równocześnie telegrafowano do hr. Bismarcka i pierwszy minister państwa, które nam służyło za pośrednika, powiedział naszemu nadzwyczajnemu posłowi, że Francya może sama działać, dodał on téż, że byłoby pożądaną rzeczą, abcym się nie cofnął przed myślą udania się do głównéj kwatery. Nasz poseł, który znał mię dobrze, odpowiedział, że jestem gotów do wszelkich poświęceń, kiedy chodzi o wypełnienie obowiązku, że mało jest tak ciężkich, jak to, które każe za liniami nieprzyjacielskiemi szukać zwycięscy, ale przypuszcza, że się zrezygnuję. We dwa dni potém wysłaniec powrócił. Po tysiącznych trudnościach widział on kanclerza, który mu oświadczył, że jest gotów pomówić ze mną.

Wolałbym był otrzymać odpowiedź bezpośrednią na telegram naszego pośrednika, ale ta kazała czekać na siebie. Osaczenie Paryża dokonywało się. Nie można było wahać się, postanowiłem pojechać.

Chodziło mi tylko o to, aby ten krok mój przed dokonaniem go nie był nikomu znany; zalecałem tajemnicę i byłem boleśnie zawiedziony, powracając wczoraj, dowiadując się, że nie zachowaną. Popełniono niegodziwą niedyskrecyą. Dziennik Electeur Libre, którego już się rząd wyparł, skorzystał z tego; zrobiono śledztwo i mam nadzieję, że to podwójne nadużycie zostanie ukaranem.

Posunąłem się tak daleko w skrupułach dyskrecyi, że zachowywałem ją nawet w obec was, moi drodzy towarzysze. Zdecydowałem się na to nie bez wielkiéj przykrości. Ale znałem wasz patryotyzm i wasze uczucia, byłem pewny rozgrzeszenia. Wierzyłem, że muszę słuchać nakazującéj konieczności. Już raz mówiłem z wami o wątpliwościach mojego sumienia i powiedziałem wam, że nie będzie ono spokojne, dopóki nie zrobię wszystkiego, co jest po ludzku możliwe dla powstrzymania z honorem téj nienawistnéj wojny. Przypominając sobie rozmowę, wywołaną tém zwierzeniem się, obawiałem się sprzeciwiania i byłem zdecydowany; przytém, w spotkaniu z hr. Bismarckiem, chciałem być wolny od wszelkiego zobowiązania, ażeby nie mieć prawa przyjmowania go zkądinąd. Robiąc wam to szczere wyznanie, wyznaję to przed krajem, aby odsunąć od was odpowiedzialność, która na mnie tylko spada. Jeżeli krok mój był fałszywym, ja tylko jeden winienem otrzymać zań karę.

Tymczasem dałem znać panu ministrowi wojny; był tak dobry, iż zaraz nakazał oficerowi pewnemu przeprowadzić mię aż do awanpostów. Nie wiedzieliśmy, gdzie się znajduje główna kwatera króla. Powiadano, że w Grosbois, udaliśmy się przeto do obozu nieprzyjacielskiego przez rogatki Charenton.

Pomijam tutaj szczegóły smutnéj téj podróży, chociaż nie były one bez zajęcia. Przyprowadzony do Villeneuve-Saint-Georges, gdzie się znajdował dowódzca 6 korpusu, dowiedziałem się późno w południe, że główna kwatera przebywa w Meaux. Dowódzca 6 korpusu, który nadzwyczajnie był dla mnie grzecznym, zaraz zajął się wysłaniem oficera z listem, który zawczasu miałem przygotowany do pana Bismarcka:

Panie hrabio!

Zawsze byłem zdania, że przed rozpoczęciem działań wojennych pod murami Paryża, koniecznem jest wprzód spróbować, czyby się nie udało porozumieć w sposób godny stron obu. Osoba, która miała honor oglądać Waszę Ekscelencyą przed dwoma dniami, powiadała mi, że pan hrabia jesteś tegoż samego zdania. Przybyłem więc na awanpostę i jestem na rozkazy pańskie. Racz mię pan zawiadomić, gdzie i o jakiéj porze mógłbym się z panem rozmówić.

Mam honor zostawać z najgłębszém poważaniem Waszéj Ekscelencyi najpokorniejszym i najposłuszniejszym sługą.

Juliusz Favre.

Od Grosbois do Meaux jest 48 kilometrów. Nazajutrz o godzinie 6 następującą odebrałem odpowiedź:

Tylko co odebrałem pismo, które Wasza Ekscelencya był tak łaskaw do mnie wystósować, i nadzwyczaj wielką zrobisz mi pan przyjemność, gdy raczysz mnie jutro odwiedzić tutaj w Meaux.

Oddawca listu tego, książę Biren, ma rozkaz przeprowadzić Waszę Ekscelencyą przez nasz obóz.

Mam honor zostawać z najgłębszém poważaniem Waszéj Ekscelencyi najposłuszniejszy sługa.

Bismarck.

O dziewiątéj godzinie eskorta była gotową, ruszyliśmy tedy w drogę. Około godziny trzeciéj niedaleko od Meaux przyleciał do mnie adjutant z oznajmieniem, żem się rozminął w drodze z hr. Bismarckiem, który wraz z królem udawał się do Ferrières na nocleg, lecz przestraszony o zbliżeniu się mojém, nawrócił nazad. Uczyniłem toż samo; mieliśmy się tedy spotkać w drodze.

Zajechałem na jakiś folwark, zupełnie zniszczony, jak wszystkie, które napotykałem po drodze; w godzinę potém nadjechał pan Bismarck. Trudno było rozmawiać w podobném miejscu. W pobliżu, we wsi Haute-Maison, znajdował się pałac hrabiego de Rillac; udaliśmy się więc tam i rozpoczęliśmy rokowania w salonie, w którym najrozmaitsze rzeczy w największym nieładzie były rozrzucone.

Chciałbym całą naszę rozmowę jak najdetaliczniéj wam powtórzyć, przynajmniéj tak jakem ją na drugi dzień podyktował memu sekretarzowi; najmniejsze tam słówko ma swoję wagę i znaczenie. Lecz byłoby to za długo i ograniczę się tylko na podaniu analicznego rozbioru onéj.

Przedewszystkiém w jasnych słowach przedstawiłem cel mojéj podróży: Po ogłoszeniu w wiadomym okólniku zamiarów rządu francuskiego chciałem wiedzieć jakie są one ze strony pruskiéj. Zdawało się niemożebném, aby dwa narody daléj prowadziły wojnę, nie starając się wprzód porozumieć, albowiem i Prusacy, chociaż szczęście im sprzyja, nie mogą nieczuć dotkliwych ztąd strat. Wojna powstała za wolą jednego, nie ma racyi bytu, gdy ten jeden ustąpił, a Francya odzyskała możność rozrządzania swemi losami. Upewniałem o pokojowych jéj usposobieniach, lecz jednocześnie dodawałem, iż nigdy nie zgodzi się na punkta pokoju takiego, któryby ubliżał godności naszéj. Pokój taki byłby tylko krótkiém i groźném zawieszeniem broni i nic więcéj.

Pan Bismarck odpowiedział mi, że jeśliby pokój taki był możliwym, natychmiastby go podpisał. Uznawał, że opozycya zawsze stawała po stronie pokoju, lecz był zdania, że położenie rządu teraźniejszego powstałego z opozycyonistów, jest więcéj jak przykrém. Jeśli za dni kilka Paryż nie zostanie wzięty, motłoch uliczny go zrzuci.

Żwawo mu tu przerwałem, że w Paryżu nie motłoch uliczny, lecz ludność godna szacunku, oświeceńsza, skora do ofiar; ludność, która doskonale wie o zamiarach rządu obrony krajowéj i nigdy nie stanie się pomocną nieprzyjacielowi przez wszczynanie zaburzeń wewnątrz stolicy, któreby tylko mogły zaszkodzić obronie onéj. Co zaś się tyczy naszéj władzy, jesteśmy gotowi złożyć takową w ręce konstytuanty, która już jest zwołaną.

„Zgromadzenie to, powiedział na to hrabia, może objawić zamiary, o jakich obaj my w téj chwili nie myślimy. Jeśli francuskiemi uczuciami powodować się ono będzie, to zażąda wojny. Nie przebaczycie nam nigdy Sedanu, tak samo, jak nigdy nie zapomnicie Waterloo i Sadowy, chociaż to wcale was się nie tyczy."

Rozwodził się on późniéj długo z naciskiem o ciągłych zachciankach francuskich zabrania lewego brzegu Renu. Od Ludwika XIV aż do Napoleona III zawsze toż samo, dążenia Francyi nigdyby się nie zmieniły; gdy ostatnia wojna była ogłoszoną, całe zgromadzenie prawodawcze wtórowało słowom ministra spraw zagranicznych hucznemi oklaskami zapału.

Przypomniałem mu tutaj, że większość ciała prawodawczego przed kilku przed tém tygodniami była się oświadczyła za pokojem; że późniéj większość ta, składająca się z osób wybranych przez samego monarchę, czuła się na nieszczęście w obowiązku głosowania według woli rządu, lecz że naród dwa razy, w 1869 roku i w czasie ostatniego plebiscytu, wyraził się w sposób najenergiczniejszy za pokojem.

Rozmowa długo trwała o tym przedmiocie, ja swoje a pan Bismarck swoje, a nareszcie gdym go naparł, aby mi postawił swoje warunki, to otrzymałem odpowiedź, że Prusy pokoju nie mogą inaczéj zawrzeć, jak zatrzymując w swém posiadaniu na zawsze tyle naszéj ziemi, ażeby gruntownie zabezpieczoną była od napadów ziemia niemiecka. Powtarzał kilka razy: „Strasburg, to klucz domu; muszę go koniecznie mieć." Prosiłem, aby cokolwiek jaśniéj wypowiedział swe zdanie w tym względzie. „Nie warto", odparł, nie możemy teraz się porozumieć, a więc odłóżmy na późniéj." Nalegałem, aby teraz to uczynił i nareszcie mi odpowiedział: „Trzeba nam koniecznie obu departamentów: Wyższego i niższego Renu, a oprócz tego kawałek departamentu Mozelli, z Metzem, Chateau-Salins i Soissons, trzeba nam koniecznie tego wszystkiego, trzeba nam koniecznie; nie możemy nic ustąpić.

Zaremarkowałem mu na to, że bardzo jest wątpliwém, czy lud zamieszkujący ziemie wymienione zgodzi się na przyłączenie siebie do Niemiec, i że europejskie prawo publiczne nie pozwala hrabiemu dokonać przyłączenia wbrew woli ludu. „To prawda", odpowiedział mi Bismarck; „wiem bardzo dobrze, że Alzatczycy wcale nas nie chcą, że będziemy z nimi mieć wiele kłopotu; lecz my nie możemy ich nie zabrać. Jestem pewny, że za parę lat znów będziemy zmuszeni toczyć z wami wojnę; powinniśmy zatém starać się teraz, aby wypadła ona dla nas w najlepszych warunkach."

Zaoponowałem przeciw wszystkiemu temu, jak mi obowiązek nakazywał, jak najgoręciéj.

Powiedziałem, że o ile mi się zdaje, hrabia w swych rozumowaniach zapomniał o dwóch ważnych rzeczach, po pierwsze: o Europie, któréj bardzo być może, nie podobają się wygórowane Prus żądania i postara się je ukrócić, a powtóre: o nowém prawie głosowania ludów i postępie wyobrażeń, będących w zupełnéj sprzeczności z wymaganiami podobnemi. Dodałem, że na podobne warunki nigdy się nie zgodzimy. Możemy zginąć, lecz spodlić się nigdy, zresztą kraj tylko jeden ma prawo decydować w rzeczach tyczących się ustąpienia ziemi. Chociaż nie wątpimy, jakie będzie zdanie jego pod tym względem, jednak chcemy się odwołać do niego, niech wyrzecze swą wolę.

Nie z nami, lecz z krajem mają Niemcy do czynienia; nie źle byłoby, aby o tém pamiętał pan hrabia. Widać ze wszystkiego, że Prusacy upojeni powodzeniem, myślą o zagładzie Francyi.

Hrabia zaprotestował przeciw temu, lecz konieczność wyżéj wymienionych warunków uzasadniał koniecznością zabezpieczenia się nadal od napadów. Jeśli tak, rzekłem mu tutaj, jeśli słowa pańskie nie ukrywają tajemnych zamiarów, dozwól nam pan zwołać zgromadzenie narodowe, w ręce którego moglibyśmy złożyć władzę, jaką piastujemy. Zgromadzenie narodowe ustanowi rząd, który będzie umiał ocenić słusznie pańskie warunki.

„Aby projekt pański mógł przyjść do skutku" odrzekł mi hrabia, „potrzebném jest zawieszenie broni, a zawieszenia broni wcale ja nie chcę."

Rozmowa ta przybierała charakter coraz więcéj przykry. Już się zmierzchało. Prosiłem o możność ponownéj rozmowy w Ferrières, dokąd odjeżdżał hrabia na noc i rozjechaliśmy się każdy w swoję stronę.

(Dokończenie nastąpi.)

* Maurycy Hartmann podaje w Neue freie Presse charakteryzujące opowiadanie o mieście Tours, którego koniec brzmi:

„Nigdzie we Francyi nazwisko „„Prussien"" z taką srogą nienawiścią nie bywa wymawiane, jak właśnie w Tours, ba nazwisko to nie powinno właściwie wcale splamić ust prawdziwego mieszkańca miasta Tours, a obcego, który bezwiednie je wymówi, oczekuje traktowanie, jak gdyby był to dobre miasto jak najśmiertelniéj obraził. Wspomnienie o Prusakach obudza w téj tak łagodnéj, ludności, że tak powiem, uczucia korsykańskie, tak niezgodne z jéj naturą. Może być, że o tém wiedział odłam rządu tymczasowego i dla tego właśnie udał się do Tours, ponieważ się tam najbezpieczniejszym czuje. Lecz zkąd ta nieprzyjaźń? Otóż opowiadają: Po roku 1815, podczas niemieckiéj inwazyi, Prusacy zajmowali Tours. Zachowywano się niedostępnie przeciwko najezdnikom, barbarzyńcom północnym; unikano ich, zamykano im wszędzie drzwi pod nosem. Biedni Prusacy zajmowali prawie również nieprzyjemne stanowisko, jak kiedyś Austryacy we Włoszech i nudzili się przed kawiarniami jak najokropniéj. Lecz w miarę, jak panowanie burbońskie się utwierdzało, ustępowało i unikanie przez ludność Prusaków; w niższych warstwach dały do tego nasamprzód pochop kucharki, w wyższych damy dobrego towarzystwa. Prusacy, upragnieni życia towarzyskiego, towarzystwa damskiego, lecz zarazem pełni jeszcze gniewu o dotychczasowe ich traktowanie, zapowiedzieli, że pojednanie chcą obchodzić w najpiękniejszy sposób i z powodu tego wydają bal. — Z tamtéj strony Loary położony jest rodzaj przedmieścia, składającego się z dwóch szeregów pięknych domów z ogrodami i z wesołego placu. Każdy, kto z Tours sławną kolonią dla młodych zbrodniarzy, metrage, zwiedza, zna owo przedmieście. Jest ono przeszło od wieku jedną z najulubieńszych angielskich kolonii i zasługuje pod tym względem jako miejsce urodzenia Sheridana, owego wielkiego mówcy i autora „„Szkoły zepsucia"" na wzmiankę. Naówczas wypróżnioną ona była wprawdzie przez Anglików, lecz posiadała największą salę do tańca w całém Tours i tam zaprosili Prusacy wszystko, co było zdolném tańcować. Dziś prowadzi z miasta na przedmieście wspaniały most na łukach, łączący wysokie brzegi Loary, na jednym końcu, którego stoi posąg Descartesa; w owym historycznym czasie dozwalał przejścia jedynie nieznaczny, pojedyńczy most łyżwowy. Od zapowiedzenia balu aż do dnia uroczystości miała żeńska ludność miasta Tours czas czynienia gwałtownéj propagandy dla grzecznych Prusaków, a ponieważ Bóg chce, czego kobieta chce, przeto wieczorem w zapowiedzianym dniu masy przez most ów się przeprawiły. Prusacy sadzili się na największe grzeczności; tańczono, bawiono się wyśmienicie, wszystko szło dobrze, przymierze narodów, cel wszystkich przyjaciół ludzkości, zdawało się być zatwierdzoném. Niestety, około północy ogromna trwoga! Pożar w mieście! Dzwony biją; z daleka słychać było można, jak pruscy dobosze i trębacze (Prusacy naturalnie mieli obsadzone posterunki) jak szaleni przebiegali ulice, ażeby śpiących zbudzić i pomoc zwołać. Pompierzy z rzymskiemi chełmami (ponieważ tychże, jak utrzymują Francuzi, Pompejusz wynalazł, ztąd ich nazwisko) jeszcze wtedy nie istnieli; każdy musiał sam strzedz swéj chudoby, i goście balowi wypadli pełni przestrachu z sali. Lecz Prusacy, prawdziwi rycerze, dozwoli jedynie mężczyznom wyjścia, damy nie miały się wystawiać na niebezpieczeństwo, wstrzymano je łagodnym gwałtem i uspokojono tém zapewnieniem, że pruska załoga uśmierzy zapewne ten ogień. I tak pozostały téż damy, podczas kiedy ojcowie, mężowie, bracia, zaręczeni i kochankowie pospieszyli do zagrożonego miasta. Jedni wpadli do domów, ażeby ratować swoje rzeczy, inni przebiegali miasto, ażeby poszukać miejsca, gdzie się pali. Nie znaleźli go. Był to mylny alarm. Bogu dzięki! Znowu się zbierają, ażeby powrócić na przedmieście i na bal — lecz most był rozwiedziony a zdala słychać dźwięki czułéj muzyki. Stali wtedy nad brzegiem ojcowie, mężowie, bracia, zaręczeni i kochankowie i zdawało im się, że są Sabinami a po drugiéj stronie znajdują się wydarte im Sabinki. I żaden prom nie odbił od brzegu, żadne czołno sięgnie pokazało. Dopiero kiedy poranek się uśmiechał, bardzo uśmiechał, most zwarto i przebywały go Sabinki zmęczone, bardzo zmęczone... Sabińczykowie i Rzymianie pojednali się późniéj i połączyli. Mieszkańcy Tours i Prusacy — jamais! jamais! jamais."

Jeśli to ma być wyśmianiem płochości Francuzek, to nie mniéj byłoby charakterystyką postępowania Prusaków w Francyi w roku 1815.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 4 października. Po pokonaniu rozmaitych politycznych i technicznych trudności, które stały na przeszkodzie przeprowadzeniu plebiscytu w Państwie Kościelném, odbył się plebiscyt ten rzeczywiście onegdajszego dnia a rezultat jego niebawem będzie znany.

By nie przesądzać późniejszego stanowiska Papieża w obec Rzymu, chciał rząd włoski nie kazać głosować w dzielnicy leonińskiéj miasta, lecz dzielnica ta wedle zaręczenia korespondenta tutejszego wiedeńskiéj Presse tak natarczywie domagała się głosowania, że rząd musiał nareszcie ustąpić i plebiscyt na cały rozciągnąć Rzym. Okoliczność ta nie będzie bez znaczenia przy późniejszém oznaczeniu obszaru władzy papieskiéj, ponieważ zachowanie się ludności w dzielnicy leonińskiéj najwyraźniejszym jest protestem przeciw chęci wyłączenia ich od zupełnego połączenia z Włochami. W ogóle były wypadki dni ostatnich wedle tegoż korespondenta dowodem, że w samym Rzymie stronnictwo klerykalne stósunkowo słabo jest reprezentowane i że Rzymianie, nie bacząc na możebną stratę materyalną, jaką im osobiście przynieść może upadek świeckiego panowania Papieża, przedewszystkiém chcą być Włochami. Zachowanie ich jest wzorowe a obawa, że stronnictwa skrajne zagnieżdżą się w Rzymie i zrobią z wiecznego miasta punkt centralny swych agitacyi rewolucyjnych, niknie z dniem każdym coraz więcéj, by ustąpić miejsca przekonaniu, że umiarkowane stronnictwo monarchiczne ma w Rzymie ogromną przewagę. Sami Rzymianie zresztą oddalili od siebie przez swe odpychające i stanowcze zachowanie się, jakie okazali w obec napływających z zewnątrz ajentów rewolucyjnych, żywioły rozkładowe a wichrzyciele rewolucyjni, widząc bezskuteczność swych zabiegów, oddalili się już sami po części, tak że w Rzymie panuje faktycznie najlepsze usposobienie i wzorowy porządek.

By zaś być sprawiedliwym, przyznać trzeba, że energiczne z jednéj strony, a z drugiéj nader liberalne zachowanie się rządu nie mniéj korzystnie w ostatnich tych dniach wpłynęło na stanowisko i postawę Rzymian. Od samego bowiem zaraz początku okazywało się wyraźnie z całego zachowania się organów rządowych, że rząd wprawdzie nie ograniczy prawnéj wolności w niczém, lecz że zarazem posiada i wolę i władzę do oparcia się żywiołom rozkładowym z całą energią i do powstrzymania namiętności rewolucyjnych. Sam sposób, w jaki rząd wystąpił w obec stronnictwa republikańskiego, które, korzystając z pierwszego zamięszania, sobie władzę przywłaszczyć chciało i instalować złożoną z żywiołów republikańskich władzę rządową, zjednał mu zaufanie i sympatye Rzymian, zaczém się radośnie z nim połączyli.

To téż raporta o usposobieniu w Rzymie brzmią z dniem każdym pomyślniéj a stronnictwo porządku ma w wiecznem mieście stanowczą przewagę.

Za dni kilka przyjmie tu król deputacyą, która przyniesie mu rezultat plebiscytu, a przy téj okoliczności odbędą się tu liczne uroczystości.

* Protest przeciw okupacyi Rzymu przez Włochy, który rząd papieski przesłał wszystkim członkom ciała dyplomatycznego, brzmi jak następuje:

Z Watykanu, 28 września 1870.

Wasza Ekscel. wie dobrze, iż rząd, który się w Florencyi osadził, uzurpował sobie przemocą w r. 1859 w czerwcu i przeszłego roku w wrześniu większą część państwa Kościelnego. Znanemi również są uroczyste reklamacye i protestacye, z jakiemi Jego Świątobliwość wystąpiła przeciw temu bezbożnemu łupieztwu, bądź to w przemowach mianych w konsystorzach i późniéj publikowanych, bądź to w notach przesłanych przez kardynała sekretarza stanu ciału dyplomatycznemu, uwierzytelnionemu przy Stolicy świętéj. Napadający na nas rząd byłby niechybnie dokonał owego bezbożnego łupieztwa, gdyby uwiadomiony o jego ambitnych zamiarach rząd francuski nie był go od tego powstrzymał, biorąc miasto Rzym i jego nader szczupłe terytoryum w swoję opiekę i zostawiając tamże załogę. W skutek układów zawartych między rządem francuskim a Florencyą w celu zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju w pozostałych częściach państwa Kościelnego, cofnęły się wojska francuskie. Układów tych nie szanowano i we wrześniu 1867 wtargnęły tajemnym wpływem podniecone bandy do państwa Kościelnego z podłym zamiarem najścia i zabrania Rzymu. Wtedy to powróciły wojska francuskie, i udzieliwszy pomocy naszym wojskom, które już zwycięsko przeciwko najazdowi walczyły, pokonały pod Mentaną bezczelnych napastników i zniweczyły do szczętu ich niesprawiedliwe zamiary. Tymczasem rząd francuski, odwołując przy sposobności wypowiedzenia wojny Prusom wojska swoje, nie zaniechał przypomnieć rządowi florenckiemu owych zobowiązań, które tenże wziął na siebie w skutek wyżéj wzmiankowanych układów i zażądać od niego uroczystych przyrzeczeń przestrzegania ich. Gdy jednak los nie sprzyjał orężowi francuskiemu, rząd florencki, korzystając z tych nieszczęść, złamał układy i powziął niecny zamiar wysłania silniejszéj armii w celu dokonania całkowitéj grabieży dóbr Kościelnego państwa, podczas gdy, pomimo najgwałtowniejszych podżegań z zewnątrz, panował wszędzie najzupełniejszy spokój i ze wszech stron odzywały się dobrowolne i bezustanne głosy wierności, przywiązania i synowskiéj czci dla dostojnéj osoby Ojca św.

Nim spełniono ten ostatni akt największéj niesprawiedliwości, wysłano do Rzymu hrabiego Ponza di San Martino z własnoręcznem pismem króla Wiktora Emanuela do Papieża. List ten orzekał, że rząd florencki, nie mogąc powstrzymać zapału dążeń narodowych i agitacyi tak nazwanéj partyi ruchu, widzi się zmuszonym zająć Rzym i pozostałe terytoryum. Wasza Ekscelencya może sobie łatwo wyobrazić, z jak głębokim żalem i oburzeniem przyjął Ojciec św. to osobliwe oświadczenie. Tymczasem niezachwiany w spełnieniu swych świętych obowiązków i oddając się całkiém opiece Opatrzności Boskiéj, odrzucił stanowczo wszelkie propozycye, gdyż musi utrzymać swoję godność udzielnego księcia nienaruszoną, tak jak mu ją pozostawili jego poprzednicy. W obec tego faktu, który się spełnił w obliczu całéj Europy i który gwałci uświęcone zasady wszelkiego prawa, a specyalnie prawa narodów, rozkazała Jego Świątobliwość podpisanemu niżéj kardynałowi, kanclerzowi państwa, głośno reklamować i otwarcie protestować, jak téż on istotnie w jéj dostojném imieniu przeciw téj niegodziwie i bezbożnie popełnionéj grabieży dóbr Stolicy św., głośno reklamuje i protestuje, składając zarazem na króla i jego rząd odpowiedzialność za wszystkie szkody, jakie Stolica św. i papiescy poddani w skutek tego gwałtu i bezbożnéj uzurpacyi ponoszą. Jego Świątobliwość kazała oprócz tego oświadczyć, jak to toż on w jéj dostojném imieniu oświadcza, iż uzurpacya ta jest bezskuteczną, daremną i bez żadnego znaczenia i że nie może nigdy przynieść żadnego uszczerbku niezaprzeczonym prawom Ojca św. i jego następcom, i że, jeśli przemoc przeszkadza wykonywaniu tych praw, Jego Świątobliwość pragnie zachować je nienaruszone, aby do ich rzeczywistego posiadania w właściwym czasie powrócić.

Uwiadamiając Waszę Ekscelencyą za wyraźnym rozkazem Ojca św. o tym wypadku, nie dającym się oznaczyć bliżéj, jak i o reklamacyach i protestacyach, które były jego następstwem, w tym celu, aby Wasza Ekscelencya podała to wszystko do wiadomości Jéj rządu, tuszy sobie podpisany niżéj kardynał, iż rząd ten okaże należne względy dla najwyższéj Głowy katolickiego Kościoła, która postawioną jest na przyszłość w takich warunkach, iż nie może używać swéj duchownéj powagi z ową zupełną swobodą i niezależnością, jakie są dla niéj nieodzownie potrzebnemi. Po spełnieniu szczytnéj woli Ojca św. pozostaje jeszcze tylko niżéj podpisanemu przesłać Wam zapewnienie itd.

Kardynał Antonelli.

Ostatnie telegramy.

Tours, 9 października, wieczorem. Pan Gambetta przybył tu dziś w południe i udał się natychmiast do prefektury. Obecnie ma takowy tamże naradę z członkami rządu.

Wiedeń, 10 października. P. Thiers przyjmowany był wczoraj przez cesarza, odwiedził następnie hr. Potockiego, hr. Andrassy i hr. Taaffe i udaje się jutro do Florencyi. O rezultatach, jak można było przewidzieć, nigdzie nie ma mowy.

Bruksela, 9 października. Najnowszy przybyły tu numer Constitutionnela mówi ze smutkiem o położeniu rzeczy i ubolewa żywo nad dalszym tworzeniem tendencyi, jakie rozkładają władzę rządu. Przez to wkradły się do rządu upadek ducha i nieufność, a równocześnie niekarność pełna w armii. Dziennik ten zapytuje: Gdzież jest broń zakupiona dla armii, gdzie działa, gdzie obie armie kompletowe, dawno powinny być wysłane do Strassburga i Ryża. Cały kraj życzy w obec położenia ustrudniéj zmiany, aby pod pretekstem obrony rodowéj nie niszczono daléj Francyi, a anarchia ustannie wzrastała. — Legitymatyczny dziennik Union donosi obszernie o nieporządkach w Nantes, wywołanych przez zamiar prefekta przesdzenia zebraniu się rady jeneralnéj. — Gazette de France donosi, że panujące czerwone stronnictwo republikańskie w Auxerre kazało aresztować jenerała Versolan. Członkowie stowarzyszenia międzynarodowego starali się potém urządzić premią wedle wzoru lugduńskiego.

Waszyngton, 8 października. Słychać, że sekretarz stanu p. Fish ogłosi niezadługo proklamacyą, zakazującą okrętom państw wojnę prowadzących używać amerykańskich portów za punkt obserwacyjne co do wypływania okrętów i przemawiania materyału wojennego. Odnośnym okrętom dozwolony tylko dwudziestoczterogodzinny byt w portach, który wolno przedłużyć tylko w razie koniecznéj reparacyi.

Telegramy.

Karlsruhe, 8 października. Karlsruher Ztg daje następujący telegram:

Luneville, 8 października, godzina 8 minut. Do JKWysokości w. księcia Badeńskiego. Etival, 7 października. Wczoraj zwycięzka walka od 9½ rano aż do 4 po południu pod St. Remy i Nompatelize (wszystkie trzy wymienione miejsca leżą w departamencie Wogezów, arrond St. Dié) przeciw francuskiemu nowemu wojsku i gwardyom ruchomym. Nieprzyjaciel cofnął się po godzinie 4 w rozsypce ku Rambervillers (depart. Wogezów, arrond-Epinal). W bitwie brały udział: z trzeciego pułku batalion I i fizylierski, I pułk boczny pułk grenadyerów i batalion fizylierski szóstego pułku, dwa szwadrony przybocznego pułku dragonów i baterye Goebel i Kunz. Nieprzyjaciel był w stanie jeszcze raz tak wielkiéj, z dwiema bateryami. Podług zeznania jeńców najmniéj 14.000, z posiłkami batalionów południowych pod jenerałem Petevin. — Zachowanie się wojsk naszych nad wszelkie pochwały wzorowe. St. Remy, Nompatetize i Bois de Jumelles zdobyte na bagnety; trzy zacięte ataki nieprzyjacielskie odparte stanowczo. Straty znaczne: 20 oficerów i 410 szeregowych poległych i rannych. Straty nieprzyjacielskie wielokroć niż trzy razy znaczniejsze. 6 oficerów i 600 szeregowych, po większéj części regularnego wojska, dostało się nieraunych do niewoli. Wielka ilość broni zdobyta. Wojsko biwakowało na zdobytém polu bitwy. Dzień pełen chwały dla oręża badeńskiego.

podp. Degenfeld, jenerał-major.

Wiedeń, 8 października. Podług telegramów Wiener Abendpost z Florencyi z dnia 7 października czekiwana jest w Florencyi dnia 8 października deputacya, która rezultat wyborów z Rzymu przywiezie i w dzie przyjęta przez króla. Bezpośrednio potém uda się Lamarmora jako komisarz jeneralny do Rzymu z szerném pełnomocnictwem. Parlament zasilony rzymskimi deputowanymi ma być w połowie listopada powołany do Florencyi.

Wiedeń, 9 października. Dzisiejsze ranne dzienniki podają wiadomość, że Thiers odczeka tutaj przybycia jenerała Uhrich, który ma przybyć z depeszami swego rządu. Powątpiewają o prawdziwości tego doniesienia, ponieważ kapitulacya strassburgska wzbrania jenerałowi Uhrich podjęcia jakichkolwiek usług dla rządu francuskiego. — Ministeryalny artykuł wystósowany do Neue freie Presse zaprzecza wiadomości podanéj przez to dziennik, jakoby rząd znosił niemieckie szkoły w Pradze i Tryeście. — Półurzędowe korespondencye do dzienników zaznaczają, że ministerstwo nie zrzekło się jeszcze myśli pogodzenia sprzeczności.

Bruksela, 8 października. Doniesienie dzienników, że komunikacya między Belgią a Lille jest przecięta, potwierdza się z wiarogodnych źródeł.

Bruksela, 8 października. Moniteur Belge potwierdza teraz urzędownie rozwiązanie obu armii obserwacyjnych, jako téż armii antwerpskiéj. Równocześnie zniesiono sztab jeneralny, ustanowiony 15 lipca.

Bruksela, 9 października, przed południem. Z doniesień nadeszłych tu z Tours wynika, że posłannictwo Gambetty do Tours ma na celu podsycenie tamtejszego rządu do większéj energii. — Nadesłany tu Courrier du departement Pas de Calais donosi, że wybory do konstytuanty mają być odroczone aż do czasu, gdy kraj będzie w stanie wolno obradować. — Francya krytykuje w sposób ironiczny zamianowanie Crémieux ministrem wojny. Ten sam dziennik ogłasza protest ludności wiejskiéj różnych okolic przeciw wyborom. — W Pacy sur Eure (depart. Eure, arrond. Evreux) magistrat zarządził rozbrojenie gwardyi narodowéj, aby uchronić miasto przed niebezpieczeństwem wojny.

Wersal, 8 października. Wczoraj zrobiła całkowitą załoga Metzu, włącznie gwardyi, wycieczkę w północnym kierunku, po obu stronach Mozeli. Napad jéj na oszańcowane stanowiska niemieckich wojsk został odparty i powróciła z stratą około 2500 do fortecy. Nasze straty obliczają na 600.

Wersal, 8 października. (Urzędowe). Telegram wiera doniesienie o wycieczce Bazaina z dnia 7 z Metz i podaje daléj:

Dnia 6 zwycięska potyczka dwóch brygad Degenfeld między Raon l'Etape a St. Dié z znaczniejszemi siłami wolnych strzelców i oddziałami regularnych wojsk francuskich pod jenerałem Dupré. Dupré ranny, nie przyjaciel rozproszony. Pod Paryżem nic nowego.

(pod.) Podbielski.

Tours, 9 października. (Pośrednio). O przybyciu Garibaldego rozpowszechnia daléj rząd tutejszy następujące wiadomości: Przy dworcu nie przyjął eskorty mu ofiarowanéj i miał wyrazić się do oficera dowodzącego nią, że spodziewa się spotkać z nim na polu walki w zapasach o uwolnienie od najazdu rzeczypospolitéj francuskiéj. Przeglądu batalionu wolnych strzelców, postawionego przed prefekturą, w któréj stanął Garibaldi, nie mógł odbyć z powodu niepomyślnego stanu zdrowia.

Tours, 9 października. (Pośrednio). Gambetta, który się z Rouen dotąd udaje, miał tamże na dworcu przemowę do ludności, w któréj ją wzywa, aby wytrwała aż do zwycięstwa lub aż do śmierci. — Gambetta wiezie najrozleglejsze pełnomocnictwo rządu paryskiego.

Tours, 9 października. (Drogą pośrednią). Rząd

Dodatek.

rozpowszechnia na zewnątrz następującą wiadomość: Garibaldi przybył tu dziś z rana o pół do ósméj i stanął w gmachu prefektury; o pół do dziewiątéj przyjął odwiedziny panów Crémieux, Glais-Bizoin, Laurier i innych. O zamiarach Garibaldego, a mianowicie, czy obejmie jakie dowództwo, zamilcza doniesienie rządowe. Gambetta, który przenocował w Mans, przybędzie dotąd około południa.

Królewiec, 8 października. Jak do Hartungsche Ztg donoszą, przesłał hr. Bismarck na podania tutejszego magistratu i zarządu stanu kupieckiego w sprawie dr. Jacoby odpowiedź téj treści, że postępowanie jeneralnego gubernatora Falkensteina, jako odpowiednie czasowemu stanowi wyjątkowemu, było uzasadnione.

Hamburg, 8 października. Boersenhalle donosi: Trzy okręty rotmańskie, galiota rotmańska, jako téż dwa zewnętrzne okręty ogniowe udały się do Cuxhaven.

Hamburg, 8 października. Jak Hamburger Börsenhalle donosi, przesłane zostaną niebawem przeznaczone przez senat dla miasta Strassburga 10.000 tal. merowi Kuess w Strassburgu. Jako pierwszy rezultat publicznego wezwania do wsparcia podpisano z funduszów prywatnych 6000 tal., które do powyższéj sumy dodane będą.

Hamburg, 8 października. Rozporządzenie jeneralnego gubernatora Vogel v. Falckenstein nakazuje, aby okręty ogniowe po za Cuxhaven znowu wystawiono a ognie rozświetlające pod Neuwerk i Cuxhaven znowu zapalono; ogień pod Kugelbake ma jednak nie ukazywać się jeszcze.

Darmstadt, 8 października. Wczoraj wieczorem o 10 godzinie powiła księżna Ludwika zdrowego syna.

Stuttgart, 8 października. Staatsanzeiger für Württemberg ogłasza w części urzędowéj oświadczenie, które jest dalszym ciągiem niedawnego oświadczenia króla, że z swéj strony przyłoży się do ukształtowania Niemiec, uwzględniającego narodową łączność wszystkich państw, jak i uprawnioną niezależność państw pojedyńczych. Urzędowe oświadczenie brzmi: W tém leżało oświadczenie, że rząd wyrtembergski uważa przekształcenie niemieckich stósunków za konieczne, że czas obecny do tego uważa za stósowny i że król gotów jest ponieść te ofiary, bez których jedność Niemiec dokonaną być nie może. Narady ministrów, które odbywały się w tym samym czasie, okazały ich zupełną zgodność. Definitivum niemieckie trwale zadowalniające nakazane położeniem. Przemianą dotychczasowego więcéj międzynarodowego stósunku w państwowo prawny, konstytucyjne połączenie Niemiec z władzą centralną, niemieckim parlamentem i wspólném, stale ograniczoném prawodawstwem i jednolitém wojskiem uznano za cele. Dokładne zbadanie konstytucyi Związku północno-niemieckiego doprowadziło do przekonania, że cel ten osięgnięty być może i bez niezmiennego przyjęcia wszystkich postanowień owéj konstytucyi, która obok zasadniczych rzeczy zawiera wiele przypadkowych, i pożądaną czyni większą wolność pojedyńczych państw mianowicie we względzie finansowym i administracyjnym. W tym duchu czynnym był rząd wyrtembergski. Odbyte w Monachium narady są zdolne ugruntować nadzieję, że zamierzona związkowa jedność do skutku doprowadzoną zostanie. Stan rozpoczętych dopiero układów nie dozwala jednak oświadczyć się publicznie co do szczegółów. Ministerstwo wyrtembergskie jest w sprawie téj zupełnie zgodne, zda reprezentacyi kraju sprawę, teraz jednak zastrzedz sobie musi wolność akcyi; jak zaś obstawać będzie za stanowiskiem swojém tak i za tém, że polityczny kierunek w tém stadyum układów musi pozostać w ręku rządu.

Wiedeń, 8 października. T. Thiers przybył tu z Petersburga i miał już dziś dłuższą rozmowę z hr. Beustem. Jak już doniesiono, uda się on niebawem do Florencyi.

Tours, 8 października. (Drogą pośrednią). Według wiadomości, jakie rząd otrzymał, przybył p. Gambetta balonem do Amiens, zkąd na Rouen uda się do Tours.

Tours, 8 października. Telegram rządowy z Amiens donosi, że dekret paryzkiego rządu centralnego odracza wybory do konstytuanty. P. Gambetta porozumie się w téj mierze z delegacyą rządu w Tours.

Antwerpia, 9 października. Tutejsza władza policyjna obłożyła aresztem na okręcie do Havre przeznaczonym 22 skrzynie z bronią i amunicyą.

Londyn, 9 października. Wiadomości wiarogodne z francuskich źródeł donoszą: tymczasowy rząd w Paryżu dekretem z 1 października podpisanym przez wszystkich członków, zniósł rozporządzenie delegacyi zasiadającéj w Tours z dnia 29 z m. rozpisujące wybory do konstytutuanty na 16 października, jako stojące w sprzeczności z ogłoszeniem rządu paryzkiego z 23 zm., oświadczył wszystkie sprzeczne temu rozporządzenia i przygotowania za niebyłe i postanawia, że odroczenie ogólnych wyborów tak długo ma być podtrzymane, aż wybory te na całym obszarze rzeczypospolitéj będą mogły się odbyć bez przeszkody.

Londyn, 9 października. Do tutejszego biura Reutera donoszą z Madrytu z dnia 8 października: Minister spraw zewnętrznych, Sagasta, oświadczył w komisyi kortezów, że Francya po zjeździe Bismarcka z Favrem prosiła Hiszpanią o pośrednictwo, która go wszelako odmówiła.

Haga, 8 października. Książę Napoleon i księżna Matylda przybyli tu, pierwszy udaje się do Londynu.

Bruksela, 8 października. Według nadeszłych tu z Tours doniesień oświadczył p. Crémieux ciału dyplomatycznemu tamże, że delegacya tamtejsza rządu prowizorycznego przeniesie niebawem siedlisko swoje do Toulouse i że tamże zbierze się konstytuanta.

Bruksela, 8 października. Przybyłe dziś z Tours dzienniki, które pomiędzy sobą się kłócą i przeciw rządowi gwałtownie powstają, dowodzą, że w obec wyborów do konstytuanty pozorny rozejm, jaki groźne położenie kraju stronnictwom nałożył, nagle się skończył.

Bruksela, 7 października. Ponieważ rząd odkrył ślady śpisków pomiędzy jeńcami francuskimi, przeto posłani zostaną, jak słychać, wszyscy dotąd w obozie pod Beverloo znajdujący się Francuzi bez wyjątku do fortec belgijskich. — Według najnowszego z Tours przybyłego numeru Constitutionnela zamianował rząd tamtejszy w miejsce Fourichona wydział obrony z 7 członków. — Hieronim Napoleon, kuzyn cesarza, przejeżdżał dziś przez Brukselę. Według Echo du parlement znajduje się tu obecnie margrabia de Laguerronière. Jutro oczekiwany tu nowy pociąg z rannymi.

Bruksela, 8 października. Dziennik w Lille otrzymał (czy balonem, nie dodaje) z Amiens wiadomość, że p. Gambetta przybył tam co dopiero balonem.

Bruksela, 8 października. Według wiadomości prywatnych z Paryża, wydał p. Gambetta z okazyi poddania się Strassburga i Toulu proklamacyą, w któréj oświadcza: Nawet w chwili swego upadku zwracały oba miasta wzrok swój na Paryż i raz jeszcze zaręczyły, że stale trzymają się jedności i nietykalności naszéj ojczyzny i niepodzielności rzeczypospolitéj. Rząd rozporządził, aby w miejsce dotychczasowego posągu miasta Strassburga w Paryżu nowy był odlany posąg bronzowy, na którym wyryte być mają waleczne czyny z obrony departamentów wschodnich. Dalsze wiadomości prywatne donoszą, że w Paryżu zaczyna zbywać na mięsie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 10 października. Dnia 5 b. m. odbyło się **posiedzenie reprezentantów** miasta naszego. Zebrało się na nie 32 członków i to: pp Andersch, B. H. Asch, R. Asch, H. Bielefeld, M. Breslauer, S. Briske, M. Bzapski, Dahlke, Feckert, Garfey, Gerstel, doktor Hantke, B. Jaffe, L. Jaffe, S. Jaffe, Janowicz, Junge, Knorr, Lewandowski, Löwinsohn, L. Meyer, E. T. Meyer, Mützel, Nitykowski, G. Reimann, J. Reimann, R. Schmidt, G. Schulz, Tschuschke, L. Türk, Wegner. Magistrat reprezentowali radzcy miejscy: pp. Annuss, Herse, doktor Samter. — Pierwszym przedmiotem porządku dziennego było ustanowienie rachunku kasy kamelaryjnéj za rok 1869. Ponieważ zawarte rachunki za 1869 przesłane być muszą jeszcze w tym miesiącu, przeto uprasza magistrat zgromadzenie, rachunki zawrzéć już teraz, zastrzegając sobie późniejszą rewizyą tychże. Dochód oznaczony jest w rachunku na 188,618 talarów 7 sgr. 5 fen.; rozchód na 150,180 talarów 29 sgr. 1 fen.; także w kasie pozostało 38,437 talarów, 8 sgr. 4 fen. Fundusze poboczne nie mieszczą się w tym rachunku. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku magistratu. — Co do uchwalenia kosztów na nowe i reparacyą dawnych dekoracyi teatralnych zażądał magistrat na pierwsze 428 tal. 2 sgr. 6 fen., na drugie 194 tal. 10 sgr. Komisya skarbowa zgodziła się na żądanie magistratu, zgromadzenie jednakże na wniosek pana Anderscha uchwaliło tylko drugą sumę w ilości 194 tal. 10 sgr., przyczém zawezwało magistrat, ażeby się starał, iżby dekoracye były bardziéj ochraniane niż dotąd. — Do dyrekcyi gazowni i wodociągów wybrano napowrot aptekarza Phufla, którego peryod wyborczy był się skończył. — Pod względem reorganizacyi pielęgnowania sierót nie przyjęło zgromadzenie wniosków magistratu, lecz wnioski swéj komisyi skarbowéj. Po załatwieniu téj kwestyi przystąpiono do obrad nad uchwałą środków ku wspieraniu familii powołanych pod chorągiew rezerwistów i landwerzystów. Liczba przez gminę na mocy prawa z dnia 27 lutego 1850 roku wspomaganych familii wynosi 913 i kosztuje miesięcznie 1812 talarów. Na wniosek magistratu zezwala zgromadzenie, ażeby pieniądze te brano z tytułu 19 (ad extraordinaria) etatu rozchodowego kasy kamelaryjnéj. — Przebieg wyboru pierwszego burmistrza miasta podany już był w dawniejszym numerze Dziennika, do tego tylko dodać należy, że i trzeci reprezentant — Polak, pan rzecznik Lewandowski, był na zebraniu obecnym. — Ponieważ wszystkie przedmioty porządku dziennego na tém załatwione zostały, przeto przewodniczący, pan rzecznik Pilet, zamknął posiedzenie.

— * Na obecne **roki sądu przysięgłych** w Poznaniu, którego posiedzenia odbywają się równocześnie z feryami św. Michalskiemi, powołano i trzech nauczycieli tutejszych wyższych zakładów, tudzież kierownika jednéj z tutejszych szkół dla dziewcząt.

— * Z batalionów kompletowych **poznańskich pułków piechoty nr. 58 i 59**, w Głogowie załegujących, uruchomiono po 2 kompanie. Kompanie uruchomione otrzymały już rozkaz wymarszu; z pułku 58 przyjdą do Courbieres, z 59 do Nancy. — Batalion kompletowy 7 pułku piechoty, obecnie tu konsystujący, ma powrócić do Legnicy, z powodu, że jeńcy francuscy, do strzeżenia których batalion ten był używany, przeniesieni być mają z baraków na esplanadzie kernwerku, gdzie im jest za zimno w obecnéj porze roku, do koszar.

— * **Kapitan Tyszka** z 6 pułku piechoty, który w bitwie pod Sedan został ranny i tu obecnie się znajduje, otrzymał krzyż żelazny. Taką samę oznakę honorową otrzymał właściciel jednéj z tutejszych ajencyi, a obecnie podoficer w lekkiéj bateryi rezerwowéj w 3 dywizyi rezerwowéj, **Otton Niekisch**, za bitwę pod Noisseville dnia 31 sierpnia.

— * Z tutejszych **trzech bateryi kompletowych** wyjeżdża dziś wieczorem 200 ludzi na teatr wojny.

— * W biurze tutejszéj policyi kryminalnéj leżą **rzeczy**, do których się dotąd nikt nie przyznał, pomiędzy innemi dwa srebrne zegarki, z których na jednym wyryte są litery E. v. R., drugi bez wskazówki sekundy wskazującéj; również pugilares z małym kalendarzem na rok 1871 i kilku markami do kąpieli.

— * **Jeńcy francuscy** są porozdzielani po fortecach pruskich jak następuje: w Królewcu 1210, w Grudziądzu 330, Toruniu 1300, w Gdańsku 1030, w Szczecinie 11,950, w Kistrzynie 890, w Szpandawie 3310, w Magdeburgu 11,170, w Erforcie 6800, w Wittenbergu 4730, w Torgawie 4000, w Głogowie 8000, w Poznaniu 5800, w Koźlu 2000, w Nisie 5600, w Kłodzku (Glatz) 500, w Koblencyi 11,400, w Kolonii 10,000, w Moguncyi 10,000, w Minden 5000, w Weslu 5000, razem 110,020 w 21 fortecach.

— * Pod dniem 21 września rozszerzono komunikacyą pocztową i na przesyłkę **listów z pieniędzmi** w kierunku z Niemiec do zajętych terytoryów francuskich, lecz nie na odwrót. Do listów z pieniędzmi, które zresztą frankowane być muszą, zastósowane być mają dotychczasowe przepisy taksacyjne.

— Z rozkazu kanclerza związkowego można będzie wkrótce oddawać na pocztę i **paczki** do armii w polu zostającéj. Ekspedycyom pocztowym na dworcach kolei żelaznych nakazano już postarać się o stósowne lokale, w którychby wielką ilość paczek, jakie prawdopodobnie oddawane będą, pomieszczać można.

— * (z) **Teatr polski w Poznaniu.** Zeszłosobotnie przedstawienie „Panie Kochanku“ wcale niedopisało. Zaledwie kilkanaście krzeseł na parterze zajętych było przez publiczność, nie mówiąc już nic o łożach, które smutną pustką świadczyły o małoważeniu u nas instytucyi takiéj doniosłości, jaką jest scena narodowa. Gdyby w możności naszéj było, zrobilibyśmy odezwę do wszystkich mieszkańców Wielkopolski o popieranie teatru polskiego. Przywiedlibyśmy ich do tego przybytku rodzinnéj sztuki, a może dźwięk ojczystego słowa żywym potokiem lejący się z ust wskrzeszonych hetmanów, wodzów i królów naszych, prędszą od głosu naszego, znalazłby do ich serca drogę. Powiedzielibyśmy im: „Ci, których tu widzicie, nie żyją, ich czyny świadczące o dawnéj wielkości runęły w przepaść, została tylko pamięć o nich, trwała dopóty, dopóki słowo rodzinne trwać będzie... Nieodbiegajcie go! szanujcie pamięć zmarłych, nie zostawiajcie skarbca pamiątek na smutną losów koléj...“ Lecz bądźmy lepszéj nadziei... Ofiarność Wielkopolan jest tak rozległą jak ich żyzne niwy, chwilowe zapomnienie opłacą oni teatrowi z lichwą. A teraz wróćmy do przedstawienia. Tytułową rolę oddał p. Zboiński. Aktor to młody lecz pełen rutyny i inteligencyi. To téż postać księcia Karola, odtworzona przez niego, zgadzała się zupełnie z oryginałem. Przytém twarz ucharakteryzowana wybornie, wzięcie się pełne rubaszności, przez którą przebijała jednak buta magnacka i poczciwe serce brata szlachcica łączyły się w harmonijną całość. To téż publiczność żywemi oklaskami brała współudział w każdéj wybitniejszéj scenie, a pod koniec sztuki, jedynego p. Zboińskiego wywołała przed siebie. Syrusia grał p. Kaliciński a grał go doskonale! P. Doroszyński rolę Wirszyła oddał bez zarzutu, jedynie chyba zbyteczną wibracyą głosu za złe braćby mu można. W zupełności jednak nie zgadzamy się z pojęciem charakteru Łopuskiego. Toż to towarzysz księżycowych wypraw „Panie Kochanku“, łgarz równie jak jego chlebodawca znakomity, a tu na scenie widzimy go niby świętoszka pokornego, cichego i zgiętego we czworo! A toż Radziwiłł panie kochanku nie ścierpiałby ani godziny na dworze swoim takiego niedołęgi! Winniśmy słówko o pannie Maryi Góreckiéj, młodziutkiéj, śliczniutkiéj a w oczach naszych wyrabiającéj się artystki, która z naiwną kokieteryą i artystyczném pojęciem oddała rolę Leosi Pusiatówné j, jak również niepodobna zamilczeć o pani Wesołowskiéj, która starannie opracowała rolę jenerałowéj Morawskiéj. W wczorajszém przedstawieniu „Starego Kawalera“ nowego nic zapisać nie mamy. Obsada została tak jak dawniéj, tylko że rolę lokaja w miejsce p. Henniga oddał p. Doroszyński. W ogóle całość przedstawienia poszła bardzo dobrze, i przywołani zostali panie Doroszyńska, panna J. Górecka i pp. Kaliciński i Konarski, którzy staranném ról wykończeniem, w pełni na ten objaw uznania publiczności zasłużyli.

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 11 października, Gereona z towarzyszami męczenników, w kalendarzu słowiańskim Dobromiła. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 15.

Dnia 11 października 1255 list Przemysława króla czeskiego do Prandoty biskupa krakowskiego. — 1506 pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1672 konfederacya Gołębiowska. — 1697 uniwersał Augusta II przeciw księciu Conti. — 1726 na żądanie Moskwy syn Augusta Maurycy z księstwa kurlandzkiego złożony. — 1831 poddanie się Zamościa.

B. **Śrem**, 8 października. (Śmierć dwóch obywateli śremskich. — Wakujące posady w tutejszym sądzie powiatowym i elementarnéj szkole katolickiéj).

W ostatnim czasie wydarła śmierć naszemu miastu dwóch najstarszych obywateli. W czwartek dnia 22 września o godzinie 4 z południa umarł pierwszy radzca tutejszego sądu powiatowego Amandus Styrle, licząc lat 67. Pogrzeb jego zwłok odbył się w sobotę dnia 24 września po południu na cmentarzu katolickim kościoła farnego. Zmarły przez długi czas sprawował urząd sędziego w naszym powiecie, i jak z jednéj strony gorliwością i sumiennością w sprawowaniu obowiązków swego urzędu, tak z drugiéj znowu strony uczynnością, uprzejmością i prawością swego charakteru zjednał sobie powszechny szacunek nietylko u swych przełożonych i kolegów, lecz także i u swych współobywateli w mieście i powiecie. Przez kilkanaście lat był gorliwym członkiem dyrekcyi towarzystwa kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie i do pomyślnego rozwoju tego towarzystwa zdrowemi i praktycznemi radami wielce się przyczynił. Drugim mężem, który nie małe położył zasługi względem wychowania kilku generacyi śremskiéj młodzieży, a który licząc lat 68. w środę dnia 28 września pracowitego dokonał żywota, jest pierwszy nauczyciel tutejszéj katolickiéj szkoły elementarnéj Antoni Rayman. Pogrzeb zwłok jego odbył się w piątek dnia 30 września na farnym cmentarzu. Śp. Antoni prawie przez lat 50 lat uczył synów i córki śremskich mieszkańców i kilka ich pokoleń wyuczył i wykształcił. Przez gorliwe wypełnianie swoich obowiązków nauczycielskich, przez uprzejmość i łagodność swoję potrafił on sobie zjednać serca tych wszystkich, który go bliżéj znali, tudzież powszechny szacunek swych współmieszkańców. Miłości téj folgę dając, uczniowie jego dawniejsi, a dzisiaj obywatele rzemieślnicy i procedernicy naszego miasta trumnę z zwłokami kochanego swego nauczyciela od pomieszkania zmarłego aż na cmentarz zanieśli na barkach swoich. Pokój cieniom obu zmarłych mężów! — Skutkiem tych śmierci zawakowały etatowe posady w tutejszym sądzie powiatowym i elementarnéj szkole katolickiéj. W sądzie tym sposobem nie są obsadzone trzy etatowe posady sędziów powiatowych. Kiedy obsadzenie tych miejsc nastąpi, rzeczą niewiadomą. Ze względu na przeważnie większą część ludności polskiéj, zamieszkującéj tutejszy powiat, rzeczą powszechnie jest pożądaną i ze wszech miar słuszną, ażeby przynajmniéj jednę z tych trzech posad wakujących powierzono sędziemu narodowości polskiéj, mogącemu w sprawach sądowych z mieszkańcami powiatowymi, niemieckiego języka nierozumiejącymi, rozmówić się w ich ojczystym języku. Nie wątpimy, że władze odnośne przy obsadzaniu opróżnionych posad nagłéj téj potrzeby uwzględnić nie omieszkają. Celem obsadzenia opróżnionéj przez śmierć śp. Antoniego Raymana posady pierwszego nauczyciela w tutejszéj szkole elementarnéj katolickiéj rozpisał dozór szkólny konkurs. Czas zgłoszenia się o tę posadę, do któréj przyłączoną jest roczna płaca 300 talarów i wolne mieszkanie z ogrodem, ustanowiono aż do dn. 15 bm. W interesie dobra powszechnego i rozwoju tutejszéj szkoły katolickiéj, ze czterech klas złożonéj, leży, ażeby miejsce to zajął doświadczony i energiczny nauczyciel, który obok zdatności praktyczno-pedagogicznych zawodu swego, umiałby jako pierwszy nauczyciel główny kierować powierzoną sobie szkołą i przez nadanie jéj jednolitego, a mimo to rozmaitość nauczania zachowującego kierunku podnieść ją na ten stopień rozwoju, na jakim elementarna szkoła katolicka śremska stanąć może i powinna. Bezwątpienia, że dozór szkólny przy wyborze nowego kandydata wszystkie te względy na oku mieć będzie.

— * **Książę Gramont.** Ucieczka księcia Gramont z Paryża była pełną romantycznych przygód. Książę dowiedział się o kapitulacyi cesarza dniem pierwéj, nim wiadomość o tém w Paryżu została ogłoszoną. Zrozumiał on, że musi uciekać, ponieważ wściekłość ludu zwróci się zapewne przeciw ministrom jako sprawcom wojny. Udał się przeto do swego bankiera, aby się zaopatrzyć w pieniądze i papiery, ale tu się dowiedział, że wspólnik bankiera, który właśnie jego interesami zawiadywał, znajduje się na wsi. Książę pojechał za nim i zastał go w ogrodzie w chwili, gdy swoje kosztowności zakopywał. Obadwaj powrócili do Paryża i książę odebrał co chciał. Na drugi dzień ogłoszono wiadomość o katastrofie, książę umknął. Wysłał jednego ze swych służących w powozie, a sam wysunął się przez boczne drzwi z pałacu. Lud rzucił się za powozem, ale naturalnie nie znalazł, czego chciał, a książę dostał się szczęśliwie do Calais. Ale za jego przybyciem w to miejsce powstała nowa trudność. Nie mógł opuścić Francyi bez pokazania swego paszportu; było więc widoczną rzeczą, że zostanie poznany i odprowadzony do Paryża, zkądby nie tak łatwo było uciekać. Bądź co bądź, trzeba było próbować: książę pokazał paszport urzędnikowi i otrzymał pozwolenie udać się na pokład. Natychmiast poszedł do kajuty i udał chorobę, aby ujść tém łatwiéj oczu ludzkich. Po kilku jednak chwilach uczuł, jak ktoś dotknął się jego ramienia i obejrzał się, będąc przekonany, że go przyszli uwięzić. Ale przed nim stał tylko urzędnik paszportowy i odezwał się: „Kiedyś pan był na swym urzędzie, dałeś mojemu synowi posadę. Z wdzięczności za to pozwoliłem panu dziś opuścić kraj, i jak się zdaje, uratowałem panu tym sposobem życie.“ Po tych słowach urzędnik się oddalił, a książę przybył bez przeszkody do Dover.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Najbardziéj rozpowszechniony, od tylu lat istniejący **Sierp-Polaczka kalendarz** katolicko-polski z drzeworytami na rok zwyczajny 1871 opuścił prasę w Toruniu u E. Lambeka. Układ kalendarza jest zastósowany do potrzeb naszego ludu. Książeczka ta zawiera, oprócz części ściśle kalendarzowych z wykazem wszystkich jarmarków w W. Księstwie Poznańskiém, Prusach Wschodnich i Zachodnich, jako téż i Szląsku i niektórych w Pomeranii, Brandenburgii i dalszych Niemczech, a nawet pod rządem rosyjskim i austryackim, na zakończenie niektóre ciekawości. Oprócz tego „Noworocznik“ pięknéj treści.

Ryciny, na każdy z kolei miesiąc podawane, nie są to bitki jakichkolwiek już znanych, lecz oryginalne, jak najtrafniéj w duchu naszego ludu obmyślane. Środkową rycinę największą stanowi zawsze drzeworyt religijny i tak na styczeń św. Trzech Króli, na luty Oczyszczenie N. P. M., na marzec Zwiastowanie N. P. M., na kwiecień Zmartwychwstanie itd. Każdy środkowy drzeworyt otoczony jest czterema mniejszemi. Tak na styczeń: w lewym rogu u góry Nocny stróż o księżycu z grzechotą, niby „Nowy rok!“ wyśpiewujący; pod nim czeladź w polskim stroju po zasługi i świadectwa przybywająca do chlebodawcy; po prawéj u góry Noworoczne Obrzezanie, poniżéj chłopcy z gwiazdą Trzech Królową i szopką kolędową, to z dzwonkami kościelnemi. Podobnież a zawsze właściwie co do świąt, zabaw i obyczajów naszych na wszystkie inne miesiące roku. Tu pobożni z gromnicami przed ołtarzem, tam w nabożeństwie majowém zatopieni, owdzie tarcie lnu, tu dzierzganie go lub przędzenie to znów roraty, dzielenie się opłatkiem, lanie cyny w wigilią N. Roku, kulig, dzwonienie na głuchych środopostne, golenie brody w popielec, pochód z żniwnym wieńcem, okrężne, dzień 3 maja pod gołém niebem itd. Poniżéj zaś każdomiesięcznéj winiety wierszyki, przypominające ważne czynności gospodarskie, obowiązki religijne i towarzyskie. Tak np. pod styczeń początek:

Czémże dognać dni straconych
A cóż dziś lub jutro robić?
Czémże zaprzeć drzwi przed biedą?
Jakąż cnotą dom ozdobić?

A koniec:

Jakżeż wieczór się przepędza?
Czémże się aż do snu trudzić?
Ptak do lotu, człek do potu:
Więc nie wolno chwilki zmudzić!

A owe rymy lotne nawet, pod jarmarkami każdéj rejencyi. Tak np. za rejencyą poznańską:

Polska, ten kraj mleka, miodu,
Nie doznała jeszcze głodu!
Śle pszenicę aż do morza,
Śle do Gdańska różne zboża itd.
Spuszcza len, siemienia łaszty,
Tramy dębów, cębry, maszty;
Śle i wełnę, łój, popioły;
Ma i słynne konie i woły!

Za rejencyą gdańską:

Zkąd grosz u Kaszubów w trzosie
Ze świń, z „gul“ i za łososie itd.

Na stronie 56 wierszyk, tyczący się Słowiańszczyzny, na str. 57 radzący pilnować raczéj domu, niż się po targach włóczyć, na stronie 63 przestrzegający przed kupowaniem fraszek i cacek.

Kalendarz Sierp-Polaczka zawiera również szczegóły o poczcie, o stęplu od weksli, o kosztach sądowych, o rybołóstwie, polowaniu, zapiskach, procentach, statystyce, ekonomii i t. d.

W końcu dodać musimy, że dochód z wydawnictwa przeznacza autor w głównéj części na założenie konwiktu przy gimnazyum w Chełmnie. Zakupił już nawet na ten cel dom obok tak nazwanéj Bramki, gdzie się obraz Matki Boskiéj Chełmińskiéj znajduje, którego rysunek zdjął już pan M. Jaroczyński z Poznania.

— * **Ziemianin** wyszedł z druku nr. 41 i zawiera: Ogłoszenie. — O hodowli świń. — Sprawność roli ze stanowiska fizykalnego i chemicznego, rozważana przez dra Schumachera. — Czy wróbel dla rólnika jest stworzeniem pożyteczném, czy szkodliwém? — O wściekliznie. — Jak zbierać i przechowywać owoce? — Rozmaitości: Woń i pożywność siana. — Mierzwienie drzew owocowych.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 8 października. Przez większą część tygodnia mieliśmy piękną i suchą pogodę, w ostatnich dwóch dniach cokolwiek deszczu. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii żadna prawie nie zaszła zmiana w transakcyach zbożowych. Przy ogromnych dowozach z portów Czarnego morza i Ameryki, pokup pszenicy zagranicznéj pozostał słaby i zeszłotygodniowe ceny zaledwo się utrzymać zdołały, tylko towar krajowy nieco więcéj był żądany ponieważ z powodu robót w polu dostawy były nieco mniejsze. Owies o 1 szyl. na kwarterze droższy niż w zeszłym tygodniu.

W Belgii, Hollandyi i prowincyach nadreńskich targi były mało ożywione i ceny od kilku dni mają słabnącą tendencyą. W Berlinie ceny pszenicy i żyta z małemi wyjątkami prawie codziennie się cofały.

Na naszym placu pomimo tak niepomyślnych wiadomości z targów zagranicznych pokup był dość ożywiony. Przeciętnie osiągano pełne ceny zeszłotygodniowe i tylko w ostatnich dniach ceny towaru świeżego nieco były słabsze. Żyto świeże przy małych dowozach miało dobry odbyt po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia, towar stary zaniedbany i tańszy.

Jęczmień i groch bez zmiany.

Rzepik zaniedbany.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy ton 1400 czyli centn. 28,000, żyta ton 400 czyli centn. 8000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnéj czyli jednę ton:

	wag. hol.	tal. sg.	tal. sg.	za szefel berl. tal. sg.	tal. sg.
Pszen. wysoko-pstréj	127—133	66 —	68 —	2 21 —	2 27
„ „ jasno-pstréj	124—129	64 15	66 25	2 22—	2 25
„ pstréj	121—126	60 —	63 —	2 16—	2 20
Żyta świeżego	118—125	40 —	45 —	1 19—	1 25
„ starego	121—122	40 —	45 10	1 19—	1 23
Jęczmienia czterorzęd.	102—115	39 —	41 20	1 12 —	1 15
„ dwurzęd.	100—117	40	46 10	1 13—	1 20
Grochu		40 10	43 —	1 24—	1 28
Rzepiku		102 —	105 —	3 20 —	3 23

Kursa zamian: Amsterdam $143^3/_8$. — Hamburg 151. — Londyn 6. $23^1/_4$. — Paryż —. — Wiedeń —. Warszawa $75^1/_2$.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Mąka.** Berlin, 8 października. Mąka pszenna nr. 0 $4^{11}/_{12}$—$5^1/_8$, nr. 0 i 1 $4^3/_4$—$^7/_8$ tal., rżana nr. 0 $3^1/_2$—$^3/_4$ tal., nr. 0 i 1 $3^1/_3$—$^1/_2$ tal. płac.

Poznań, 8 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5^1/_4$—$5^3/_4$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3^5/_6$—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 10 października.

BAZAR. Taczarski z familią z Kobylca, Biegański z Potulic, Zakrzewski z Osieka, Rekowska z Gorazdowa, Chosłowska z Ułanowa, prob. Sadowski ze Siedlemina, hr. Römer z familią z Król. Polskiego, pani Exner z Leszna.

HOTEL RZYMSKI. Żółtowski z Niechanowa, hrabia Poniński z żoną z Dominowa, pani Zawisza z Król. Polskiego, Beck z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Węsiersko-Kwilecki z familią z Wróblewa, Szumann z familią i pani Bojanowska z familią z W. Słupi.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Górski z Januszewa, Budzyński z Kleryki, Jankowski z Czachurek, Sulikowski z Biernatek, Rejewski ze Sobiesiernia, Michalski ze Szczytnik, Garczyński z Popowa.

HOTEL PARYSKI. Suchorzewski z Klini, Jaworski z Król. Polskiego.

HOTEL BERLIŃSKI. Olsztyński z Michorzewa, Węsierski z Kołobrzega, Jensck z żoną z Wągrówca, Neuendorff z Gołańczy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 10 października.

Z powodu święta na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Giełda berlińska, 8 października.

Usposobienie giełdy było dziś słabe i bez chęci do zawierania interesów.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) 99 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $99^1/_4$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) $119^1/_4$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk ($3^1/_2$%) 72 płac. dto (4%) 78 płac dto ($4^1/_2$%) 86 płac Pozn. nowe 4% $82^1/_2$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $83^1/_2$ płac Prusk. (4%) $86^3/_4$ płac.

Walory zagraniczne Austr. metal. (5%) — płac Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 70 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $84^1/_4$ płac Losy z r. 1860 (5%) $74^1/_4$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 61 płacono Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r 1864 (5%) $110^3/_4$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68^5/_8$ płacono. Polsk. certif. Lit A. po 300 złp. (5%) $92^1/_4$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 100 żąd Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 68 płc. Listy likw. $55^1/_2$ płac Włoska poż. (5% $54^1/_4$—$^1/_8$ płac. Rumuńska poż. (8%) $89^1/_2$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7^1/_2$%) $62^1/_4$—$60^3/_4$—$^1/_2$ płc. Turecka poż. $42^1/_4$—$^1/_8$ płc. Amer. poż. (6%) 96 płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $134^3/_8$ płacono. Gal.-Kar Ludwik $95^7/_8$—6 płacono. Austryackie Francusk. 207—$^1/_4$—7 płacono. Warsz.-wied. $57^3/$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. 137—$^3/_8$—$6^7/_8$—$7^1/_8$ płac. Pozn. prow. $102^1/_2$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 115 płac. Certyf. hip. Hubnera ($4^1/_2$%) — płac. Hansem. ($4^1/_2$%) $91^1/_2$ płac Heukel ($4^1/_2$%) — żąd. Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113^5/_8$ płac fdr. $111^3/_4$ płc., suwereny 6. $23^3/_4$ płc., nap. 5. $12^5/_8$ płc., półimper. 5. $16^1/_2$ płac., doll. 1. $1^7/_8$ płac. Złota w sztabach funt celny 465 płac. Srebra funt celny 29 26 płac. Zagraniczne bankn. $99^3/_4$ płacono. Austr.-bankn. $81^{11}/_{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. 76 płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 68—78 tal. wedle jakości żąd.; stara żółta polska 71, nowa polska $68^3/_4$, biało pstra polska 72—73, piękna polska $76^1/_2$ tal. z kolei płac.; 2000 funt. na pazd. 73, paźd.-listop. $70^1/_2$—$^3/_4$—$^1/_2$, list.-grud. $69^1/_2$—70—$69^3/_4$, kw.-maj $71^1/_2$—$^1/_4$ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 48—52 tal. wedle jakości żąd.; pośednie polskie $45^1/_2$—47 tal. z kolei i statku płac. na pazdz. i paźdz.-listop. $47^3/_8$—$^5/_8$—$^1/_2$, list.-grud. $47^3/_4$—48—$47^7/_8$, na wiosnę 49—$^1/_2$—$^1/_4$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 38—50 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—29 tal. wedle jakości żąd.; pośledni polski $20^1/_2$—23, marchijski 25—$^1/_2$, pomorski 27—$^1/_2$, meklemburgski 27—$^1/_4$ tal. z kolei płac.; na paźdz. 26—$^1/_4$, paźdz.-list. 26—$^1/_8$, list.-grud. $26^3/_8$—$^1/_2$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania 56—68 tal., na paszę 43—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—107 tal. Rzepik: 98—105 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $14^1/_4$ tal. żąd.; na paźdz. 14, paźdz.-list. $13^{11}/_{24}$, list.-grudz. $13^5/_8$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu — tal. płac. Oléj skalny: w miejscu $7^3/_4$ tal. żąd., na paźdz. $7^2/_3$ żąd., paźdz.-listop. $7^2/_3$ tal. płac. Okowita: 100 litrów à 100% w miejscu bez beczki 16 tal. 15—16 srg. płac.; na paźd. 16 tal. 10—2 sgr., paźdz.-listop. 16 tal. 8—3 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 4 1 sgr., grudz.-stycz. 16 tal. 8—2 sgr, kw.-maj 16 tal. 21—19 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 8 października.

Pszenica: trzyma się; na paźd. listop. $72^3/_4$, na wiosnę 71 tal. Żyto: spokojnie; na paźd.-listop. 46, listop.-grudz. $46^3/_4$, na wiosnę $49^1/_4$ tal. Groch: — tal. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13^5/_6$, na paźdz. $13^1/_4$, na wiosnę 27 tal. Okowita: słabo; w miejscu $16^2/_3$, na paźdz. $16^1/_4$, paźd.-list. $16^1/_6$, na wiosnę $16^6/_{10}$ tal. Oléj skalny: w miejscu i na grudz. — tal.

Giełda wrocławska, 8 października.

Żyto: 2000 funt. ceny mało zmienione; na październik i paźdz.-listop. 45 tal. płac., w końcu $45^1/_4$ płac., listop.-grud. $45^3/_4$ płac., 46 żądano, grudz.-stycz. $46^1/_2$ płac., $^3/_4$ żąd., kwiec.-maj 48 żąd., $47^3/_4$ tal. płac. Pszenica: na paźdz. 72 tal. żąd. Jęczmień: na paźdz. 44 tal. żąd. Owies: na paźdz. $43^1/_2$, kw.-maj $44^1/_2$ tal. płac. Rzep: na paźdz. 120 tal. płc. Oléj rzepiowy: trzyma się; w miejscu $13^{11}/_{12}$ tal. żąd., na

paźdz. 13⅝ płac., paźdz.-listop. 13¾, listop.-grudz. 13⅔ tal. żąd. Okowita: słabiéj; w miejscu 14⅔ tal. żądano, 14⅝ płac.; na paźdz. 14⅞, paźd.-list. 14⅝ żąd., list.-grud. i grud.-styczeń 14⅓ tal. płac. i żąd.

Na targu:	piękna	średnią	poślednia	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	88—91	85	73—80	za szefel.
„ żółta	84—86	81	72—78	
Żyto	63—64	61	56—58	
Jęczmień	49—51	47	44—46	
Owies	31—33	30	28—29	
Groch	64—68	60	54—58	
Rzep		266—256—230		
Rzepik zimowy		249—237—227		
Rzepik latowy		221—210—196		
Siemię lniane		185—175—160		

Lekcye na skrzypcach.

Niedawno z zagranicy przybyły skrzypek życzy sobie **znowu** udzielać lekcyi na skrzypcach.

Bliższą wiadomość powziąść można przy **ulicy Podgórnéj No. 15** w instytucie muzycznym. (5970).

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwość Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry,** któnadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dra brodziejstw jéj nachwalić się nie można. (Korespondencya z Gad zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczkę od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro.

Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek ne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczące-pożywny sprzedaje się kach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. lęscière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiż. sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Ber Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębi Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose s 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; burgu 41 Katharinenstrasse; **w Poznaniu u Eisnera**· u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w W u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa S w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii e'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u holtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą lub za zaliczką.

✝

Spóźnione.

Dnia 30 p. m. zasnęła opatrzona św. Sakramentami **Nymfa z Modlibowskich Kęszycka.** W smutku pogrążone

[5917] **Dzieci.**

W konkursie nad majątkiem kupca **Edwarda Levy** w Poznaniu zamieszkałego wyznaczono do zameldowania należytości wierzycieli konkursowych jeszcze drugi czas do

dnia **29 października** r. b. włącznie.

Wierzyciele, którzy pretensyi swoich jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wyskarzone lub nie, z żądaném prawem pierwszeństwa do wspomnionego dnia u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali.

Termin do rozpoznania wszystkich w czasie aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych należytości wyznaczono na

dzień 12 listopada rb. przed południem o godz. 11

przed komisarzem konkursu p. **Gaebler,** radzcą sądu powiatowego, w lokalu sądowym N. 13, na który wzywa się wszystkich tych wierzycieli, którzy pretensye swoje w ciągu jednego lub drugiego czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onegoż i aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w naszym obwodzie nie zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu obrońcę prawa tu zamieszkałego jako pełnomocnika obrać i do akt wymienić.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa Bertheima, Mützla i Dockhorna jako rzeczników.

Poznań, dnia 6 października 1870. [5963]

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

W konkursie nad majątkiem kupca **Falk Karpen** w Poznaniu zamieszkałego wyznaczono do zameldowania należytości konkursowych jeszcze drugi czas do 29 października rb.

Wierzyciele, którzy pretensyi swoich jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wyskarzone lub nie, z żądaném prawem pierwszeństwa do wspomnionego dnia u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali.

Termin do rozpoznania wszystkich w czasie aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych należytości wyznaczono na

dzień 5 listopada rb. przed południem o godz. 11

przed komisarzem konkursu p. **Gaebler** rządcą sądu powiatowego w lokalu sądowym na który wzywa się wszystkich tych wierzycieli, którzy należytości swoje w ciągu jednego lub drugiego czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje piśmiennie złoży, winien kopią onegoż i aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w naszym obwodzie urzędowym nie zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu obrońcę prawa tu zamieszkałego jako pełnomocnika obrać i do akt wymienić.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzców sprawiedliwości Leviseur, Gierscha i obrońcę prawa Mehringa jako rzeczników. [5965]

Poznań, dnia 4 października 1870.

Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Konarzewie pod No. 9 położona, do ekonoma **Gustawa Barnheim** w Schoenfliess zamieszkałego należąca, która z objętością morgów 58,₁₆ opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 55 tal. 27 sgr. 7⅕ fen. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania

drogą subhastacyi koniecznéj

w czwartek, dnia 17 listopada r. b. przed południem o godz. 10

w lokalu król. sądu powiatowego w Poznaniu w pokoju pod No. 13. [5449]

Poznań, dnia 6 września 1870.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Do konkursu nad majątkiem kupca **Izraela Blum** w Poznaniu zgłosił się jeszcze G. Menge z Berlina z pretensyą 101 tal.

Termin do zbadania téj pretensyi wyznaczono na (5964·)

d. 18 października rb. przed południem o godzinie 11

przed podpisanym komisarzem w izbie terminowéj No. 13, o czém uwiadamiają się wierzyciele, którzy się z pretensyami swojemi już zgłosili.

Poznań, d. 4 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

Konkurs do majątku kupca **Emila Aronsohna** w Poznaniu zamieszkałego otworzony, został przez zupełne zrealizowanie i podział masy ukończonym, a dłużnik konkursowy za nie uniewinionego uznanym. (5962·)

Poznań, 3 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Gdy w sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Piotra Nowickiego** w Poznaniu zamieszkałego dłużnik wspólny wniósł o zawarcie ugody, wyznaczyliśmy do roztrząśnienia sprawy co do prawa głosowania tych wierzycieli konkursowych, których pretensye jako rzetelne dotychczas jeszcze nie są przyznane, termin

na dzień 18 października r. b. przed południem o godzinie 11

przed podpisanym komisarzem na sali sądowéj nr. 13, o czém interesenci, którzy wspomnione należytości zameldowali lub za przeczyli, się uwiadamiają. (5961.)

Poznań, dnia 4 października 1870.

Królewski sąd powitowy
Komisarz konkursu.
Gaebler.

---

uki rozpoczynają się w moim zakładzie dnia **17 października b. r.** [5972]

A. Estkowska,
Poznań, ulica Ogrodowa No. 13a.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na przedmieściu św. Marcina pod No. 180 (ulica górna No. 12) położona, któréj tytuł własności na imie **Izaka Dawida Katz** i żony jego **Eerty** z domu **Bentschner** zapisany, która z objętością morg. 0,₂₇ na podatek budynkowy z wartości użytku na 1100 tal. podaną sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

czwartek dnia 15 grudnia rb. przed południem o godzinie 10

w lokalu królewskiego Sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 12.

Poznań, dnia 22 września 1870.

Królewski sąd powiatowy
Sędzia subhastacyjny.
(5892) **Keyl.**

Przez **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu są do nabycia:

Złoty Jasieńko. Powieść współczesna przez J. I. Kr. 1 tal. 10 sgr.

Promyki. Nowe poezye liryczne przez **Włodzimierza Wolskiego.** 24 sgr.

Żyd. Dramat w 5 aktach przez **E. Lubowskiego.** 20 sgr.

Jadwiga. Obrazek historyczny dla Polek. Skreślił **W. Sarnecki.** 20 sgr.

Listy z Krakowa. Napisał **Józef Kremer. Wydanie trzecie.** 3 tomy 6 tal.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach

Napisał

Witold Bogdanko.

Nad majątkiem kupca **Konstantego Orłowskiego** w Poznaniu otworzony konkurs przez zrealizowanie i podział masy ukończony a dłużnik wspólny za uniewinionego został uznany. [5966]

Poznań, dnia 3 października 1870.

Król. sąd powiatowy.
Wydział I.

Już wyszedł dwunasty zeszyt „Strzechy" roku 1870 nakładem F. H. Richtera we Lwowie. [5863]

W księgarni **Żupańskiego** wyszła w druku:

Mowa żałobna

na pogrzebie

Erazm. Stablewskiego

miana

w Wilkowie p. Lesznem 16 września 1870

przez

X. **L. Ostrowicza.**

Cena 2 złp. [5774]

Dojrżałe z krza **winogrona** polecam po 3½ sgr. za funt ś. Wojciech No 38. (5954)

Pewna familia polska w **Sremie** przyjmie od św. Michała **uczni na stół i stancyą.** Bliższych wiądomości udzieli księgarnia **K. Gąsiorowskiego.** (5824)

Losy loteryjne ¼ 15 tal. (orygin.) ⅛ 7½ tal. 1/16 4 tal. 1/32 2 tal. rozsyła **Ozański, Berlin,** Jannowitzbrücke 2. (.5699)

Mieszkam teraz przy **Nowéj ul. 4** w podwórzu na lewo, dawniéj przy Berlińskiéj ul. 15a (.5984)

A. Henschel,
fryzyerka.

Aukcya towarów kolonialnych, wina itd.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce

w **środę,** 12
w **czwartek,** 13 } **października rb.**
w **piątek,** 14

przed południem od 9 a po południu od 3 godziny na **Chwaliszewie No. 13** należące do masy konkursowéj **Juliana Affeltowicza** zapasy towarowe, jako to:

w **środę:** około 12 cent. **dobréj kawy, ryż, pęczak, świece, mydło, wielką partyą zapałek, herbaty, rozmaite korzenia, papier do pakowania, tytki, cygara, tytuń itd.;**

w **czwartek:** dalszy ciąg **towarów kolonialnych,** następnie o 12 godzinie **repozytoryum kramne, stoły, szafy, kilka 1000 próżnych butelek, piecyk do palenia kawy parowéj, próżne beczki itd. beczkę cykoryi, zapałki, 7 cent sody;**

w **piątek: wina,** jako to: kilka 100 butelek **węgierskiego, wina czerwone, Made irę w rozmaitych beczkach, oksofty oliwy prowanckiéj, oliwy do machin, tran, smarowidło do wozów,** daléj **około 12 beczek rozmaitego wina węgierskiego.** [5950]

Rychlewski. król. komisarz aukcyjny.

Szanownéj Publiczności niniejszém donoszę, że z dniem 1 października otworzyłem w domu p. **A. Lukowskiego,** przy Wilhelmowskiéj ulicy No. 581

Handel towarów kolonialnych, delikatesów, farb, tabaki, tytoniu i cygar

pod firmą:

P. Romatowski.

Usiłowaniem mojém będzie przez spieszną i rzetelną usługę uskarbić sobie zadowolnienie Szanownéj publiczności i polecam przedsięwzięcie moje łaskawym względom.

Uniżony

P. Romatowski.

Rawicz, 10 października 1870. (5969)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj

przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Członków komitetu teatralnego

zapraszamy niniejszém na **walne posiedzenie,** które się odbędzie

dnia 24 października

o godzinie 5 po południu w Bazarze.

Ponieważ przedmioty, postawione na porządku dziennym, są nader ważne, przeto upraszamy, aby o ile możności **wszyscy** członkowie komitetu przybyli na dzień oznaczony. (5875)

Wydział wykonawczy.
Adolf hrabia Bniński.
Leon Smitkowski. Antoni Krzyżanowski.
Teodor Żychliński.

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż z dniem 1 października r. b. otworzyłem

Salon do fryzowania Dam,

dla Panów spuszczania włosów, fryzowania i golenia.

Podejmuję wszelkie damskie roboty z włosów uciętych i wyczesanych; upraszając o zaufanie, zapewniam skorą usługę i rzetelne ceny.

Kreślę się z winnym szacunkiem uniżony

J. Jagodzinski,
[5948.] fryzyer.

Poznań, róg Nowéj i Sierocéj ulicy No. 2, w domu pani K. Szymańskiéj.

Hamburgsko-amerykańskie akcyjne Tow. pakietowe.

Bezpośrednia **żegluga parowców pocztowych** pomiędzy

Hamburgiem a Nowym Jorkiem

za pomocą parowców pocztowych

Thuringia w środę 19 października
Westphalia w środę 26 października } z rana
Cimbria w środę 2 listopada

Cena podróży: kajuta pierwsza **165 tal.** w pr. kur., druga kajuta **100 tal.** w prusk. kur., międzypokład **55 tal.** w pr. kur.

Fracht L. 2. — za 40 hamb. stóp kubicznych z 15 pct. primage, za zwykłe przedmioty wedle umowy. (.5978)

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich **3 sgr.** Listy oznaczać należy **„per Hamburger Dampfschiff."**

Między Hamburgiem-Hawaną a Nowym Orleanem

Allemannia w sobotę 26 listopada z rana.

Cena podróży: pierwsza kajuta **180** tal. w pr. kur., druga kajuta **120** tal. w pr. kur., międzypokład **55** tal. w pr. kur.

Fracht do **Nowego Orleanu** £ 2. 10) za ton o 40 hamb. stop. kubicz.
„ do **Havany** £ 3. —) z 15% primage.

Bliższe szczegóły u maklarza okrętowego

August Bolten, następ. wdowy Millera, Hamburg.

Dom J. P. Cauvin,

A. Marinier, aptekarz I klasy sukcessor, 55 na bulwarrze Sebastopolsk. w Paryżu.

Pigułki roślinne p. Cauvina,

jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku.)

Nowe specyalne środki p. A. Marinier w Paryżu.

Szprycowanie A. Marinier

z soli roślinnych, leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzerzączki, blenoragie nawet zadawnione, upławy itd.,** wyborny środek hygieniczny zapobiegający i leczący. (Zobacz prospekt w polskim języku.)

Collyre A. Marinier,

niezawodny środek na **zapalenie oczu i powiek,** tak pospolitych w naszym kraju. [4989]

Preparacyom tym nadana została forma tabliczki, która pozwala je mieć zawsze przy sobie; są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr,

objętości nie większéj od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do czyszczenia ynu przygotowanego i za szpryckę.

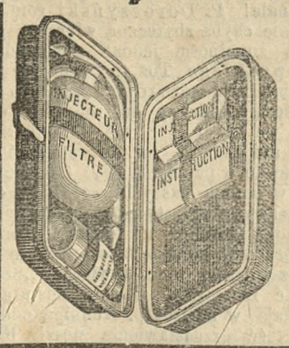

Futeraliki p. A. Marinier,

objętości porte-monetki, zamykają środki i narzędzia tak do przemywania oczu i powiek, jak i do szprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptekach pp. **Trauczyńskiego i Redyka;** we Lwowie w aptece pana **Mikolascha;** w Brodach w aptece p. **Kullack** i p. **Franzos;** w Rzeszowie w aptece p. **Saitra;** w Poznaniu w aptekach Dra **Mankiewicza** i **Eisnera.**

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez Akademią medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyi na stu osobach chorych. Akademia zatém orzekła, że kapsułki te są doskonalsze **nad wszelkie preparacye z Kopahu,** pon eważ nie utrudzają żołądka, niesprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość **KOPAHU.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis, No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także **WIZYKATORJE ALBESPEYRES.** W Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza.** [6577]

Pensyonat dla młodzieży katolickie gimnazyalne odwiedzającéj pod opieką skliwą opieką w kolegium milijném wskaże kwatergarnia J. K. Żupańskiego. (5

Dentysta Kasprowicz
Wilhelmowska ul. No. 17, przyjmuje od 9—½1 i od 2—5. [598

Sztuczne zęby robią się według nowszéj amerykańskiéj metody w mojéj tystycznéj pracowni. [59

Otton Dawczyński, den
Fryderykowska ulica 33b.

Pierwszą przesyłkę włoskich marenow i ma deburgskiéj winnej kapusty odebrali

W. F. Meyer i Sp

Wilhelmowski plac 2. [59

Już znowu świeży transport dużych tłustych flądrów piklingów nadszedł. (.59

K. Szulc,
Wodna ul. No 25.

Wielkie świeże ananasy i sułtańskie figi odebrali

W. F. Meyer i Sp

Wilhelmowski plac 2. [598

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów.

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w bulansach i szpitalach wojskowych, w marnarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię skonałości PAPIERU RIGOLLOT, który jednéj chwili może być przygotowany odczasza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok: **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille Temple, 26, w Poznaniu w aptece p. D **Manklewicza;** w Krakowie w aptece pa **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece **Mikolascha.** [3547]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, od wielu lat praktykujący, po szukuje miejsca. Atestami i rekomendacyami ustnemi legitymować się może. Bliższa wiadomość w Eksp. Dz. (598

Od 1 października r. b mieszkam **przy ulicy Berlińskiéj No. 26,** obok tumu protestanckiego. [5907]

Stanisław Laskowski
dyrektor owczarń.

Bióro zleceń
M. Wesołowskiego
w Poznaniu, Lipowa ul. No. 1,
poleca urzędników gospodarczych, gorzelniczych, ogrodników, lecz tylko fachowych dobrze poleconych. [5981]

Sprzedaż tryków
z zarodowéj owczarni mojéj ro poczyna się w **Borku** 25 mi w **Kołaczkowie** p. Witkowem 20 bm Tryki rosłe, ceny umiarkowane. [5967]

Aleksander Graeve.

---

200 tłustych skopów
ma na sprzedaż Dom. **Wiatrów** [5868]

Sprzedaż tryków

w **Dzięczynie,** dworzec Bojanowo, rozpocznie się dnia **15 października.**

(5872) **R. Goeppner.**

W piątek dnia 14 b. m. sprowadzę rannym pociągiem znowu na sprzedaż do hotelu **Kellera** wielki transport **krów świeżo dojnych z cielętami** z łęgu nadnoteckiego. (.5974)

J. Klakow,
handlarz bydła.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.